



# ŁÓDZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

**Redakcja i Administracja** Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99  
Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 13 i od 13 do 19. Konto w Banku Spółem, oddział w Łodzi 44  
Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor odpowiedzialny: Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXI — Nr 33  
Środa 2 Lutego 1918 r.  
Cena numeru 10 gr.

**Warunki prenumeraty:** w Łodzi z odnośnikiem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetry przez jedną szpalte (na stronicy 6 szpalt. w tekście gr. 50 zwykłe gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobnie za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

## Faszystowska łódź podwodna zatopiała statek angielski w pobliżu Kartageny na M. Śródziemnym

Otrzymało w Londynie wiadomość potwierdzoną w ciągu nocy przez admiralicję brytyjską, że w pobliżu Kartageny 16 mil na południe od przylądka Tinoso powstała łódź podwodna storpedowała wczoraj rano statek brytyjski „Endymion”, liczący 889 ton wyporności, zarejestrowany w Gibraltarze.

Z spośród 15 osób załogi tylko 4 zostały uratowane. 11 osób za-

tonęło, w tej liczbie kapitan, jeźdźca i 2 inżynierowie, obywatel brytyjski oraz znajdujący się na

pokładzie statku obserwator międzynarodowej kontroli komitetu nieinterwencji, obywatel szwedzki.

## Atak czerwonych na Singapore

i bitwa okrętów wojennych z hydroplanami na Pacyfiku

Władze wojskowe w Singapore opublikowały plan wielkich kombinowanych manewrów morskich, trzymając jednak w dalszym ciągu w tajemnicy dokładny termin ich rozpoczęcia.

Plan ten przewiduje zaatakowanie partii niebieskiej w Singapore przez partię czerwoną w rejonie 1200 mil morskich na południe od Malakki. Pierwsza faza manewrów rozegra się prawdopodobnie na pełnym morzu w odległości około 500 mil morskich od Singapore, przy czym statki rozpoznawcze usiłować będą, współpracując z hydroplanami, rozpoznać i zaatakować flotę nieprzyjacielską. W drugiej fazie manewrów flota nieprzyjaciela usiłować będzie wysadzić desant w Singapore. Na zakończenie odbędą się zakrojone na szeroką skalę ćwiczenia obrony przeciwlotniczej z zacięmnieniami. Jak dotychczas

wiadomo, w manewrach weźmie udział 27 okrętów wojennych, w tej liczbie lotniskowiec „Eagle”, 110 samolotów, których część przybyła z Indii i Iraku, oraz ok. 10.000 białych i kolorowych.

## Zamach stanu w Austrii

przygotowywany był przez tajny komitet hitlerowski

Całą uwagę władz i opinii publicznej w Austrii zajmuje trwające bez przerwy badanie i odfro wywanie tajnych dokumentów znalezione w nielegalnym przywództwie narodowych „socjalistów” przy Teinfalstrasse w Wiedniu.

W związku z tym większość aresztowanych, którzy tworzyli tak zw. „Zarząd 7-miu” oraz „Ko-

mitet 4-ch”, przeznaczony dla działalności na prowincji została skierowana do sądów karnych.

Skonfiskowany tajny program akcji narodowo - „socjalistycznej” zawiera szczegóły sensacyjne. Kur sijną pogłoski, że w aktach tych miał się znajdować plan hitlerowskiego zamachu stanu. Powszechny tajny komitet narodowo - „socjalistyczny” miał być w kontakcie z ludźmi partii Henleina, a prawdopodobnie także z przywództwem węgierskich narodowych „socjalistów”, którzy mieli również opracować program akcji na Węgrzech na r. 1938.

Z wielkim zaciekawieniem oczekiwany jest w Wiedniu powrót po-

sta von Papena, który miał przedstawić Hitlerowi sytuację narodowych „socjalistów” w Austrii.

Walki na frontach chińskich

## Potomek Konfucjusza

wzywa do walki z najazdem japońskim

Z Hongkongu donoszą, iż przebywający tam potomek Konfucjusza w 77-ym pokoleniu Kung-Tszeng miał oświadczyć w związku z konfliktem chińsko - japoń-

skim, iż Chiny winny stawiać opór Japonii.

Walki w pobliżu m. Mingkwang (55 km. na północny zachód od m. Czuhsien w prowincji Anhuei) należały do najbardziej krwawych na froncie środkowochińskim. Wojska japońskie napotkały silny oddział chiński na południowy zachód od m. Mingkwang.

W wyniku tej bitwy zajęto m. Tahanczuang (7 km. na północny zachód od m. Mingkwang). Wojska japońskie posuwają się w kierunku Huoweisu (10 km. na zachód od Mingwang).

Dziennik „Nici - Nici” donosi, iż dzisiaj nastąpi połączenie rządu autonomicznego wschodniego Hopei z tymczasowym rządem chińskim w Pekinie. Wszystkie niezbędne formalności ukończono jeszcze w niedzielę.

Jaka będziemy mieli dziś pogodę?

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przewrotnymi opadami, przy dość silnym i porwistym wietrze zachodnim (górze około 70 km. godz.), Temperatura w pobliżu 0 stopni.

## Imieniny Prezydenta R.P.

Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki, obchodził wczoraj Imieniny. Dzień ten święcony był uroczysto w całym kraju.

Dzień imienin spędził p. Prezydent w rezydencji swej w Wiśle, dokąd przestali życzenia przedstawiciele władz państwowych.

Stolicę udekorowano bogato flagami państwowymi oraz portretami p. Prezydenta. Szkoły miały

dzień wolny od pracy. W świątyniach wszystkich wyznań odbyły się nabożeństwa na intencję Soleinizanta.

## Dziennikarze u premiera

Prezes Rady Ministrów, gen. Sławoj - Składkowski, przyjął w dniu 1 b. m. przedstawicieli Zarządu Związku Dziennikarzy w osobach prezesa płk. M. Szczyńskiego i wiceprezesa H. Wierzyńskiego.

Węgierskie koła polityczne komentują żywo mowę przywódcy węgierskich legitymistów hr. Sigraya, który w sposób sensacyjny przedstawił plan skrajnych prawicowców węgierskich marszu na Budapeszt, obalenie konstytucji i wprowadzenie ustroju na wzór na-

rodowo - „socjalistyczny”. Koła te przewidują w tym również związek z obecnym odkryciem tajnej akcji narodowo - „socjalistycznej” na terenie Austrii. Aresztowania wiedeńskie odbyły się w Budapeszcie silnym echem.

## Z codziennej kroniki ZSSR

Reuter donosi z Moskwy, że w Tyflisie skazano na śmierć 5 osób, zaś 2 na 20 lat więzienia. Wedle aktu oskarżenia — byli to „przywódcy kontrrewolucyjnej organizacji gruzińskiej, dążącej do obalenia władzy sowieckiej oraz do ooderwania Gruzji od ZSSR.

Ludowy komisarz spraw wewnętrznych Ukrainy, Leplewski, na mocy postanowienia CKW. U-

krainy, został zwolniony z zajmowanego stanowiska w związku z przeniesieniem go na inne stanowisko. Jakie stanowisko powierzono zostanie Leplewskiemu — nie wiadomo.

Ludowym komisarzem spraw wewnętrznych Ukrainy Centralny Komitet Wykonawczy mianował Usplewskiego, b. szefa GPU. obwo-

du orenburskiego. Lazarda Kaganowicza, przyspieszony termin ukończenia budowy wielkiego „kombinatu” (zespołu fabryk) dla przeróbki miedzi i niklu. Budowę Moczegorska dozoruje osobiście jeden z najbardziej zaufanych współpracowników Stalina, Zdanow.

## Baza sowiecka za kołem polarnym

Przygotowania wojenne Sowietów na półwyspie Kola nabierają gorącego tempa. Budujące się miasto Moczegorsk w sąsiedztwie bogatych złóż miedzi i niklu ma wkrótce stać się poważnym ośrodkiem przemysłu wojennego. Ostatnio został na skutek żądania komisarsza ciężkiego przemysłu,

Skutki flirtu z „Trzecią” Rzeszą

## Marsz na Budapeszt

miał oddać władzę w ręce hitlerowców węgierskich

rodowo - „socjalistyczny”. Koła te przewidują w tym również związek z obecnym odkryciem tajnej akcji narodowo - „socjalistycznej” na terenie Austrii. Aresztowania wiedeńskie odbyły się w Budapeszcie silnym echem.

## Samobójstwo więźnia

ATE. donosi ze Stanisławowa, że w tamtejszym więzieniu usiłował dokonać zamachu samobójczego przebywający tam Augustyn Podkowa. W czasie gdy więźniowie odbywali spacer, zmylił czujność eskorty i skoczył z więzien-

nego balkonu z wysokości 2-go piętra, łamiąc obie nogi oraz doznając szeregu ciężkich obrażeń. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala. Podkowa ma w dniu 10 lutego stanąć przed sądem.

## Katastrofalne skutki burzy

Całe miasta pozbawione światła elektrycznego

Burza, która rozpoczęła się w sobotę, trwała nad Francją jeszcze przez następne dwa dni, szerząc wszędzie ogromne szkody. Przy ujściu rzeki Girondy pod Bordeaux wzburzone morze uniemożliwiło całkowicie żeglugę i wyciągnięcie do Girondy. Na drodze z Paryża do Orleanu drzewo wysokości 25 mtr. wyrwane z korzeniami, zawałło dom. W pobliżu E-tampes słupy podtrzymujące kable zelektryfikowanej linii kolejowej zostały wyrwane przez wicher i ruch kolejowy uległ przerwie. Pasażerowie zmuszeni byli przesiadać się z podjazdów elektrycz-

nych do autobusów, które okrężną drogą przez Vendome i Tours dowoziły ich do stacji, skąd mogli odjechać dalej w kierunku południowym. Ulewny deszcz połączony z wichrem zalał elektrownię w Bourges, wywołując krótkie spięcie i pozbawiając całą okolicę światła elektrycznego. W Vittel huragan obalił i uniósł w powietrze hangar metalowy długości 50 i szerokości 15 mtr. w którym przechowywane były tysiące butelek z mineralną wodą.

## Posel sowiecki opuścił Bukareszt a poseł rumuński - Moskwę

Prasa rumuńska donosi, że jednocześnie z odwołaniem posła sowieckiego w Bukareszcie opuścił również Moskwę poseł rumuński

Ciuntu. Na razie oba Rządy będą reprezentowane w stolicy przez charge d'affaires.

## Międzynarodowa szajka bandytów

napadła w Chinach na bank angielski

Szajka międzynarodowych bandytów, do której należało dwóch Amerykanów i kilku innych cudzoziemców napadła na Bank angielski, rabując przeszło 110 tys. yua-nów oraz znaczną ilość papierów

wartościowych. Policja chińska, która natrafiła na kryjówkę bandytów stoczyła z nimi zaciętą walkę, zabijając jednego z nich i aresztując dziesięciu.

## Dramatyczna walka wieśniaków z jastrzębiem w Małopolsce

Dramatyczna walka wieśniaków z jastrzębiem rozegrała się w miejscowości Uhorniki pod Stanisławowem. W godzinach porannych wleciał, wybiwszy kilka szary, do mieszkania Michała Usy-dara olbrzymiej wielkości jastrząb i rzucił się na gospodarza, zadając mu szereg dotkliwych ran ol-

brzymim dziobem. Osudar podniósł natychmiast krzyk, który zaalarmował sąsiadów. Wieśniacy widząc makabryczną walkę jastrzębia z człowiekiem, rzucili się na pomoc i dopiero przy pomocy siekiery i drągów odpędzili go i zabili. Osudar w stanie ciężkim został przewieziony do szpitala.

# Wczorajsze posiedzenie Sejmu Jak „załatwiono” sprawę gen. Żeligowskiego?

„Gwoździem” wczorajszego plenarnego posiedzenia Sejmu była sprawa zatargu z pos. gen. Żeligowskim na Komisji Wojskowej. Jak wiadomo, na Komisji Wojskowej większością głosów wyrażono votum nieufności pos. gen. Żeligowskiemu, wskutek czego sześciu posłów, którzy głosowali za pos. Żeligowskim złożyło swe mandaty do Komisji.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego wczorajszego posiedzenia była sprawa uzupełniająca wyborów do Komisji. Spodziewano się, iż pos. Żeligowski zabierze głos. Zebrał się licznie posłowie, pełne też były łóża senacka i dziennikarska oraz galeria dla publiczności.

Jak z dalszego opisu przebiegu posiedzenia wynika, zatarg został załatwiony po za Sejmem, a przynajmniej usunięty z terenu sejmowego.

Żadni sensacji politycznej doznali zawodu.

## ENUNCIACJA MARSZAŁKA SEJMU

Po załatwieniu wstępnych formalności, a przed przystąpieniem do pierwszego punktu porządku dziennego (wybory uzupełniające do Komisji Wojskowej) Marszałek wygłosił następujące przemówienie:

Wysoki Sejmie. W związku z uchwalonym przez Komisję Wojskową w dn. 18 stycznia b. r. wnioskiem, wyrażającym votum nieufności jej przewodniczącemu, gen. Lucjanowi Żeligowskiemu, posłowie: Byczyński — Wojnar, Dr. Duch, Formela, Morawski, Sa piecha, Wiemarsz. Schaezel złożyli na moje, jako Marszałka Sejmu, ręce umotywowane zrzeczenie się mandatu członka Kom. Wojsk. posel gen. Żeligowski.

„Będąc z mocy powołanego urzędu powołanym do oceny ważności powołania zrzeczenia” się oraz z uwagi na zasadniczy charakter sprawy, uważam za konieczne podać do wiadomości Izby co następuje:

Stojąc na gruncie niezawisłości członków tej Wysokiej Izby przy wykonywaniu mandatu poselskiego w granicach uprawnień konstytucyjnych Sejmu, interesu Państwa i dobrych obyczajów parlamentarnych, a także kierując się względem na zawartą w Konstytucji zasadę, że poseł za swe przemówienia, wygłoszone w Sejmie, odpowiada tylko przed Sejmem, musiałbym uznać wszelką próbę wyciągnięcia konsekwencji w podobnych wypadkach przez zespół poselski, nie będący pełnym Sejmem, za niedozwolony retorsji.

W danym wypadku uchwała, wyrażająca votum nieufności przewodniczącemu Kom. Wojskowej, gen. Żeligowskiemu, zapadła z zachowaniem warunków formalno-regulaminowych: wniosek został poddany pod głosowanie bez dyskusji.

W tych warunkach kwestię pobudek, którymi kierowali się członkowie Komisji, głosząc „za” lub „przeciw” wnioskowi, uznać muszę — niezależnie od treści składanych oświadczeń w fazach, poprzedzających dzień głosowania — za rzecz ich sumienia poselskiego.

Ze stanu sprawy wynika, że pomiędzy większością a mniejszością Kom. Wojskowej zarysował się głęboki konflikt wewnętrzny, który — przez samo tylko zastosowanie środków regulaminowo-

prawnych w łonie Komisji zażegnany nie został.

Z tych względów postanowiłem zrzeczenie się mandatów członków Kom. Wojskowej przez wyżej wymienionych posłów przyjąć do wiadomości.

Po tym wyjaśnieniu przystępujemy do punktu pierwszego porządku dziennego.

Pos. Hanebach: Wnoszę, aby na miejsce tych członków Kom. Wojskowej, którzy ustąpili, nie wybierać nowych, a pozostawić Komisję w składzie tych członków, którzy w niej pozostali.

P. Płonka: Należę do tych, którzy zgłosili na ręce Marszałka rezygnację z członkostwa Kom. Wojskowej. List wysłałem z Cieszyna.

Marszałek: W takim razie zrzekło się 8-miu posłów swych mandatów do Kom. Wojskowej. Wobec tego wniosek p. Hanebacha żąda, ażeby ograniczyć liczbę członków tej Komisji do 17. Ten wniosek może być poddany pod głosowanie, o ile będzie zgłoszony jeszcze dodatkowy wniosek o reasumę poprzedniej uchwały Sejmu „gdyż Sejm dn. 1 grudnia r. z. uchwalił, że liczbę członków tej Komisji oznacza się na 25. Czy p. Pos. Hanebach stawia taki wniosek?

P. Hanebach: Stawiam.

W głosowaniu przyjęto zarówno wniosek o reasumę, jakoteż merytoryczny wniosek p. Hanebacha o ograniczenie liczby członków Komisji do 17, w tym składzie, w którym obecnie ona pozostaje.

Wobec tego punkt I-szy porządku dziennego stał się bezprzedmiotowym.

## NOWA KOMISJA SEJMOWA.

W pierwszym czytaniu odesłano do właściwych komisji szereg ustaw, trzy zaś ustawy samorządowe: o samorządzie gminy m. Warszawy, o wyborze radnych w miastach Kraków, Lwów, Łódź, Poznań, Warszawa i Wilno, oraz o odroczeniu wyborów radnych miejskich w Łodzi i Poznaniu — skierowano do specjalnie powołanej na propozycję marszałka, Komisji do Spraw Samorządu, składającej się z 25 członków.

## UKŁAD Z GDANSKIEM W SPRAWIE UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH.

Następnie Sejm przyjął ustawę o tymczasowym układzie z Gdańskiem. Na mocy tego układu, zawartego po kilkuletnich rokowań, obywatele polscy zostają zrównani w prawach do świadczeń ubezpieczeniowych z obywatelami Gdańska.

Na wniosek Polski, układ nazywano „tymczasowym”, ponieważ nie reguluje jeszcze sytuacji prawnej tych robotników i pracowników, którzy przed uzyskaniem prawa do renty przechodzą z obszaru jednej z układających się stron na obszar drugiej.

## SAMORZĄD SZKOLNY.

Bardzo długą dyskusję wywołał projekt ustawy o zniesieniu odrębnego samorządu szkolnego i stworzeniu w ramach samorządu terytorialnego specjalnych komisji oświatowych, gminnych i powiatowych.

Pos. Drozd — Gierymski zgłosił wniosek o odesłaniu projektu ustawy do Komisji Oświatowej. Skład Komisji gminnej, przewidzianej w projekcie ustawy, liczy 3-ch członków z poza zarządu gminnego i 4 członków z zarządu gminy. Tak stan rzeczy może wywołać anta-

gonizmy i nieporozumienia.

Wnioskodawca chciałby, by komisja sprawę tę przedyskutowała. W głosowaniu wniosek ten upadł.

Pos. Bogusz, jak i pos. Sommerstein, zgłosili poprawki, aby do tych komisji oświatowych wchodził przedstawiciel wyznań.

Pos. Sommerstein poparł ponadto wniosek pos. Krzeczunowicza, by przewodniczącymi tych komisji oświatowych byli członkowie wydziału powiatowego, delegowani przez ten Wydział, a nie starostowie, jak tego chce projekt rządowy.

Wniosek pos. Krzeczunowicza przyjęto. Inne wnioski odrzucono.

## Sekcja Pracowników Umystowych Polskiej Partii Socjalistycznej

organizuje odczyt  
tow. KAZIMIERZA PUZAKA  
sekretarza generalnego C. K. W. P. P. S.  
p. t.

## DEMOKRACJA POLSKA WOBEC ZAGADNIEŃ POKOJU I OBRONY PAŃSTWA

Tow. Pużak poruszy następujące sprawy:

Dążenie do ugruntowania pokoju w Europie powojennej; Idea rozbrojenia i bezpieczeństwa zbiorowego w ramach Ligi Narodów; Dywersja faszystwu i hitleryzmu w akcji między narodowej na rzecz pokoju; Upadek znaczenia Ligi Narodów w dziele pokoju; Konflikty wojenne, wojny

zaborcze i niebezpieczeństwo nowej, powszechnej wojny; Zagrożenie bezpośrednie Polski; Wzmoczenie zbrojeń; Bezpieczeństwo i obrona Polski. Odczyt odbędzie się w środę, dnia 9 lutego 1938 r. o godz. 8-jej wiecz. w sali Związku Zaw. Pracowników Handlowych, przy ul. Siennej Nr. 16.



## KALENDARZYK wzrostu i rozwoju gotowania elektrycznością na miesiąc luty

- 4 „Dietetyczne pieczenie mięsa”
- piątek
- 8 Pokaz gotowania
- wtorek
- 11 „Smażenie pączków, faworków i racuszków”
- piątek
- 15 Pokaz gotowania
- wtorek
- 18 „Potrawy z mąki i kaszy”
- piątek
- 22 Pokaz gotowania
- wtorek

w Salonie Elektrowni Miejskiej  
przy ul. Marszałkowskiej 150.

## Umowa zbiorowa w dziennikarstwie

Minister Opieki Społecznej, p. Marian Zyndram-Kościałkowski, przyjął we wtorek w południe prezydia Związku Dziennikarzy R. P. i Polskiego Związku Wydawców dzienników i czasopism. W skład

delegacji wchodził prezes Rady p. Feliks Mrozowski, wiceprezes Rady p. Mieczysław Dobija i dyrektor p. Stanisław Kauzik z ramienia Związku Wydawców, a pp. Mieczysław Szczyński, Witold Giełżyński, Hieronim Wierzyński, Medard Kozłowski i Stefan Grottern z ramienia Związku Dziennikarzy R. P.

Przedstawiciele obu organizacji przedstawili p. ministrowi Opieki Społecznej układ zbiorowy pracy podpisany w poniedziałek dnia 3 stycznia przez delegację obu organizacji, a regulujący stosunki pracy w zawodzie dziennikarskim.

## Ciemnogrodzkie interpelacje

Pos. ks. Downar zgłosił wczoraj do łaski marszałkowskiej dwie interpelacje: 1) w sprawie strajku demonstracyjnego nauczycieli w niektórych szkołach powszechnych w dn. 4 października t. ub., oraz 2) w sprawie szkolnych audycji radiowych, „przepełnionych” jakoby utworami autorów „obcych duchowi polskiemu”, jak Tuwim i Hemar.

Ks. poseł interpelant nie przytoczył, niestety, tych utworów, „obcych duchowi polskiemu”.

## Pos. Prystorowa a „Ozon”

Pos. Janina Prystorowa zgłosiła swe wystąpienie z Obozu Zjednoczenia Narodowego.

W kołach poselskich spodziewają się, że p. Prystorowa krok swój umotywuje publicznym oświadczeniem.

Jak zwykle również w 40-tych Loterii padła wielka ilość wygranych w szczęśliwej kolekturze

# KAFTALA

m. in.

zł 75 000 na nr. 169.947

zł 50 000 na nr. 105.769    zł 50 000 na nr. 121.105

zł 20 000 na nr. 150.815    zł 15 000 na nr. 10.463

zł 15 000 na nr. 97.005    zł 15 000 na nr. 150.836

i wiele tysięcy wygranych po zł 10.000, 5.000, 2.500, 2.000, 1000 i t. d.

Zakup więc los do I-ej klasy 41-ej Loterii w Kolekturze

## W. KAFTAL i SKA

KATOWICE — ŁÓDŹ — BYDGOSZCZ — GDYNIA

Konto P. K. O. 304761

Zamówienia listowne    Na życzenie Urzędowy  
załatwia się odwrotnie    Plan Gry bezpłatnie.

**Kaftal to synonim szczęścia!**

## Przegląd prasy

### WOJSKO A POLITYKA.

„Kurier Polski” na marginesie obrad Komisji budżetowej Sejmu podkreśla raz jeszcze konieczność trzymania armii zdala od polityki. Przystacza słowa min. Kasprzyckiego, który oświadczył, że apolityczność armii — to aksjomat. „Kurier” pisze:

Synteza opinii parlamentu w tej dziedzinie były poniekąd słowa preta Rakona, który przestrzegając przed wkłaniem armii w teorię polityczną czy ekonomiczną.

Jest to jedna z tych przestroż, których nigdy za wiele. Albowiem przez stałe podkreślanie apolitycznego stanowiska armii umocniamy się jej pozycje w całym społeczeństwie. Związane zaś dziś, kiedy nurtują w nim coraz silniej różne, przeciwstawne nieraz prądy polityczne, społeczne, ekonomiczne, unikać należy nawet pozorów wiązania armii z jednym z nich.

Bardzo słusznie. Na ten temat bardzo piękne i mądre słowa wypowiedział niegdyś Andrzej Strug w jednym ze swych przemówień senackich. Czy jednak istnieje w Polsce opinia odmienna? Naturalnie! Przypomnijmy sobie niedawne wywody p. M. Januszajtysa w „Warszawskim Dzienniku Narodowym”; proponował on tam wyraźnie zdemontować armię, bo endecki program — to „racja stanu”. Łatwo pojąć, jak tego rodzaju eksperymenty odbiłyby się na armii.

„TEPE” STRONNICTWO.

W „Falangzie” p. Kwasiński alarmuje opinię „narodową”, że demokracja się skupia, a „narodowcy” są w rozsypce. Wina? endecków! To „tepe” stronnictwo, które wciąż tkwi w opozycyjnym bezruchu.

W obozie narodowym jest inaczey. Tutaj ogromny zasób sił ogarnia Stronnictwo Narodowe i wiezi je w sposób typy, nie zdradając w niczym poczucia odpowiedzialności za rozwój wypadków w Polsce. Siły te nie mogą być dziś zużyte w celowej, planowej walce. Tkwią w miejscu, czekają, grzają. Stronnictwo Narodowe rozumie w dalszym ciągu kategorię z przed lat pięciu. Dla niego jest dziś nadal w Polsce tylko „sanacja” i „opozycja”.

Jak widać, „narod” („narodowy”) nie jest solidarny... Ale ciekawe, że „Falanga”, organ „przetłomu”, organ ONR-u, niezadowolonego niegdyś ze zbyt słabej opozycji endeckiej (wobec „sanacji”), teraz wogóle nie chce żadnej prawdziwej opozycji anty-„sanacyjnej”. Bo „narod” (p. B. Piaseckiej) zmienny jest... K. Cz.

### Zgon księcia Pszczyńskiego

W Paryżu zmarł wskutek przewlekłej choroby stary książę Pszczyński, Henryk, w wieku 77 lat.

Zwłoki zmarłego zostaną przewiezione do kraju i pochowane w grobie rodzinnym książąt Pszczyńskich.

O spadek, wartości jeszcze dziś około 250 milionów złotych, rozpocznie się niewątpliwie zacięty spór między najstarszym synem Henrykiem, odsuniętym od zarządu majątkiem przez starego księcia a młodszym synem Aleksandrem.

Jak wiadomo, niedawno odstąpił stary książę Skarbowi Państwa na rachunek zaległych podatków 22 tysiące ha lasu. Pozostało jeszcze 5 tysięcy hektarów lasu, kilkadziesiąt folwarków, zamki, kilka kopalń, dwa browary, cegielnie, tartaki i t. d. i t. d.

## REKORDOWY WZROST WKŁADÓW w K. K. O. Miasta st. Warszawy

Przyrost wkładów oszczędnościowych w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta st. Warszawy w ciągu 1937 r. wykazuje nie notowaną dotychczas cyfrę zł 21.391.416.20, co stanowi wzrost o 25,1%.

Przyrost wkładów na rachunkach bieżących w roku 1937 wynosił zł 7.384.861.10, co stanowi wzrost o 23,1%.

W rezultacie stan wkładów oszczędnościowych na dzień 31.XII 1937 r. wynosił zł 106.656.940.22, a łącznie z wkładami na rachunkach bieżących — zł 145.740.016.62.

## XVIII BAL REPREZENTACYJNY

KLUBO WIOŚLARSKIEGO „W.SŁA”  
W SALONACH W.T.W. PIERACKIEGO 19

5 LUTEGO    POZ. GODZ. 23

## DIAL LEKARSKI

### Lecznice Elektoralna 32 Jasna 20

WENERYZCZNE SKÓRNE  
PŁOCHE

Od 9 r. do 9 wecz. Niedziele do 11 pp

Przychodnia Specjalna dla chorych na

## PŁUCA I SERCE

Ul. Marsz. FOCHA 3, tel. 300-22. Rentgen  
Odma sztuczna. Porada wraz z prześwietleniem. Czyna od 12-8 w. Wewr. na miasto.

Pos. Dudziński zgłosił wniosek w sprawie nowelizacji ustawy z dnia 17 kwietnia 1936 r. o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach.

Wnioskodawca proponuje całkowite zniesienie art. 5 ustawy, który przewidywał kontyngenty bydła dopuszczonego do uboju rytualnego dla spożycia przez ludność żydowską.

Zmiany w art. 4 mają na celu doprecyzowanie takiego stanu rzeczy, że bydło mogłoby być sprzedawane wyłącznie przez rolników lub na rachunek rolników z wyłączeniem handlarzy bydłem.

# Nauczycielstwo polskie

Dzisiaj rozpoczyna się Walny Zjazd ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO. Wybory delegatów odbywały się — według wszystkich danych, które mogliśmy zdobyć — bez żadnego nacisku z niczyjej strony. Metoda „opanowywania” CU-DZĘJ organizacji, stworzonej CUDZĄ pracą, została poniechana na chwilę, gdy p. Musiol wrócił — po przykrem doświadczeniu — na łono O. N. R. Zabierz więc dzisiaj głos we własnym swoim gronie, ta PRZEWAŻNA CZĘŚĆ nauczycielstwa polskiego, która umiała skupić w ciągu lat Z. N. P., i która znajdowała się od szeregu miesięcy pod ostrzałem... specjalnym.

Pozostawiam na uboczu oświadczenia osób urzędowych w tej sprawie. Mówilibym o nich z trybuny sejmowej, gdybym był posłem. Oświadczenia natomiast pism i agencji prasowych nie podlegają — sądzę — opinie ze strony władz administracyjnych.

Podjęto w Polsce próbę jakiegoś dziwaczego „Kulturkampfu” (walki kulturalnej), ale W SENSIE ODWROTNYM, niż to czynił kiedyś w Niemczech Otto Bismarck „Zelazny kanclerz” — nastawiał nauczyciela przeciwko proboszczowi; u nas — zaczęło nastawiać proboszcza przeciwko nauczycielowi. Rezultat wypadł, oczywiście, taki sam; nawet w zapadłych wioskach Ziemi Dzisieńskiej rozgorzała walka pomiędzy plebanią a szkołą. Później... łatwo zacząć, trudniej skończyć; dobrnęliśmy do sytuacji, w której kilka dzienników pozwoliło sobie publicznie na oskarżenie kierownictwa Z. N. P. o... WYKONYWANIE „INSTRUKCYJ KOMINTERNU”.

Nauczycielstwo polskie, zrzeszone w Z. N. P., ma w swojej przeszłości karty wspaniałe i ma karty... inne, kiedy, wciągnięte — nieraz wbrew własnej woli — w orbitę B. B. W. R., rozstawało się PRAKTYCZNIE i z masami chłopkami i z masami robotnikami.

Nauczycielstwo polskie, zawsze patriotyczne, zawsze ofiarne, gdy chodzi o potrzeby Państwa, zaatakowane raptem, jako rodzaj agencji „Kominternu”, — zachnęło się z oburzeniem zupełnie zrozumiałym i u-

sprawiedliwionym. I spotkało się w swoim słusznym oburzeniu z solidarnością całkowitą CAŁEGO ŚWIATA PRACY. Pękły lody. Znikły nieomówienia. Poczuliśmy wszyscy w tym momencie, że, jak mówi Kipling, „JESTEŚMY JEDNEJ KRWI”.

Koncepcja „Kulturkampfu” przeciw nauczycielstwu w Pol-

skie dzisiejszej była ANTYPAN-STWOWYM nonsensem. Grupy reakcji polskiej, które wszczęły grę, wzięły na siebie dużą odpowiedzialność moralną. Wy migać się z tej odpowiedzialności nie pozwolimy nikomu. Teraz Walny Zjazd Z. N. P. ma — zgodnie z wielokrotnymi deklaracjami oficjalnymi — rozstrzygnąć o losie i o dalszych drogach organizacji. Niech rozstrzy-

gnie swobodnie i bez jakichkolwiek nacisków czy wpływów.

Świat Pracy Polski oczekuje od nauczycielstwa polskiego rzeczy najbardziej wartościowej dla wychowawców pokoleń młodych — CHARAKTERU.

M. NIEDZIAŁKOWSKI

## Historia stosowana

Znakomity historyk endecki, p. Jędrzej Giertych dowiódł — jak wiemy — czarno na białym, że wszystkie powstania polskie organizowały i wywoływali Żydzi, ku większej chwale „mędrcom Sjonu” i licznego ich potomstwa. Oceniając doniosłość historyczofizycznych odkryć p. Giertycha, trzeba jednak przyznać, że nawet w łonie rodziny endeckiej nie ma zgodności poglądów na te powstające e-tapy dzieł polskich. Tak np. „Gazeta Częstochowska” — w 75-tą rocznicę powstania styczniowego — wystąpiła z innym rewelacyjnym twierdzeniem, że powstanie to było nie manewrem żydowskim, lecz — intrygą Bismarcka, który dążył tak skomplikowaną drogą do wzmocnienia Prus i osłabienia Napoleona III.

Ostatecznie, pomysł częstochowski nie jest gorszy ani lepszy od teorii p. Giertycha. Pozostawiamy samym p.p. endekom rozstrzygnięcie wątpliwości na tematy powstańcze, celem definitywnego uzgodnienia opinii i zapatrywania.

Ale jedno bądź co bądź zwracać musi uwagę i budzić zdziwienie: ludzie, którzy przez dwadzieścia cztery godziny na dobę odmieniają na wszelkie sposoby słowa „narod” i „narodowy”, z uporem godnym lepszej sprawy odmawiają stanowczo NARODOWI POLSKIE MU niestanną w czasach zaborów woli do niepodległego bytu

oraz zdolności do najwyższych poświęceń dla osiągnięcia tego wielkiego celu. To dziwne, to — doprawdy — bardzo dziwne — i z prawdziwym, pełnowartościowym poczuciem dumy narodowej w żaden sposób takich pojęć pogodzić nie można.

Bd.

## Trzy razy Tsingtau 1897—1914—1938

Listopad 1897. Po zamordowaniu dwóch misjonarzy niemieckich w Szantungu, niemieccy marynarze lądowali w Tsingtau i wywiezli z pagórku sygnałowy niemiecką flagę.

Tsingtau wraz z okolicą staje się na 99 lat niemieckim terenem dzierżawionym. Na 99, a nie na 100 lat, by nikt nie mógł powiedzieć, że na wieki.

Niemcy zdobyli „miejsce pod słońcem”, „Narody Europy, strzeżcie swoich najświętszych dóbr przed żółtym niebezpieczeństwem!”

Lato 1914. Japonia wypowiada Niemcom wojnę. Po 35-dniowym oblężeniu zdobywa Tsingtau. Nad pagórkiem sygnałowym powiewa

flaga japońska. Niemiecka prasa pisze o „żółtych matkach cuchnących”.

Styczeń 1938. Chińczycy ewakuują Tsingtau. Japońska flota ukazuje się pod Tsingtau. Nad pagórkiem sygnałowym pojawia się biała flaga. Na spotkanie Japończyków wyjeżdża z portu motorówka z niemiecką obsadą i flagą ze swastyką. Motorówka salutuje flotę japońską i wprowadza ją do portu. „Trójkąt Berlin — Rzym — Tokio”. „Walka z Żydami i bolszewikami”.

Zmieniają się czasy, zmieniają się flagi, zmieniają się głupstwa. Tylko głupcy — jak się zdaje — pozostają zawsze ci sami.

## KOMUNIKAT WYDAWNICZY

SEKRETARIAT GENERALNY C. K. W. P. P. S. posiada na składzie następujące wydawnictwa:

- „MŁODZIEŻ POD OBUCEM BEZROBOCIA” — Cena 5 gr. (za 100 egz. — 3 zł.)
- „PROGRAM I STATUT ORGANIZACYJNY” — Cena 10 gr. (za 100 egz. — 10 zł.)
- „PROGRAM P. P. S.” — uchwalony na XXIV Kongresie w Radomiu dnia 2 lutego 1937 r. — Cena 10 gr. (za 100 egz. — 5 zł.)
- „JUTRO MŁODZIEŻY” — Cena 5 gr. (za 100 egz. — 4 zł.)
- „SPRAWNOŚĆ CIAŁA I UMYSŁU” — Cena 25 gr. (za 50 egz. — 10 zł.)

Ostatnio wyszła z druku broszura BENEDYKTA ELMERA p. t.

### „KU CZEMU IDZIE POLSKA”

(Ziudzenia polityki zagranicznej)

32 str. cena — 30 gr. Przy zamówieniach broszury B. Elmera ponad 50 egz. udziela się 20% rabatu

Zamówienia na powyższe wydawnictwa należy nadsyłać wraz z gotówką na adres Sekretariatu Generalnego C. K. W. P. P. S. l. Warecka 7, lub za pośrednictwem P. K. O. Nr. 3.174.

## Zła przemiana materii przyspiesza starość.

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obrzęków, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tyfus, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalna, zgodna z naturą kuracja

Proszek od **BOLU GŁOWY**  
DLA DOROŚLYCH ZE ZN. P. P. S.  
**KOWALSKINA**  
stosuje się również  
PRZY PRZEZIEBIENIU  
GRYPY I KATARZE

jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tyle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtacze, artretyzm ma zastosowanie „Cholekinaza” H. Niemojowskiego. Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza” H. Niemojowskiego, Warszawa, Nowy Świat 5 oraz apteki i składki apteczne.

## Poezja wsi

Antoni Gronowicz. ZBUNTOWANA PIEŚNIA PRZEZ WIES. Lwów, Księgarnia Lwowska, 1938; str. 64. W „manifestie” wstępnym zastrzega się Gronowicz, by „nie wprowadzono go pod modne dachy awangardy”. Nie jestem zwolennikiem szperania w zawilosciach t. zw. wpływologii, wydaje mi się jednak, że w tych posępno-buntowniczych poezjach Gronowicza, pomimo stanowczych zaprzeczeń autora, można się doszukać pewnych awangardowych zależności i filiacji, co zresztą — zdaniem moim — nie świadczy bynajmniej na niekorzyść poety. Bo zależności te dotyczą raczej formalnej strony wierszy Gronowicza (skrótliwy eliptyczny, dalekie skojarzenia, symbole nie umowne), nie odbierając im wcale oryginalności i własnego wydziwisku, co już jest marką osobistą autora i do wodom jego indywidualnej siły twórczej.

W wiejskich obrazach i impresjach Gronowicza dużo jest akcentów społecznych, dźwięczących e-

chem niedawnych zdarzeń, dużo uzasadnionych żalów i pretensyj, i krzywdy zbiorowej wyrosłych. To wszystko zasnuwa cieniem pole widzenia poety, każe mu wołać i protestować przeciw dziejącym się wokół niesprawiedliwości. Poeta zna z bliska los tych, co rosną „w troście i gnoju”, rozumie źródła zła i upośledzenia, dojrzuje w przesławnym „że tylko przez bunt do życia jest droga”. Wołyń i Huculszczyzna — to ziemie najbliższe sercu poety, który — malując ich barwne uroki — nie zapomina ani na chwilę o twardej doli chłopskiej, o zgiętych w znoju grzbiatach, o czarnej nędzy istnienia...

Brak znaków pisarskich i hieroglificzność niektórych wierszy („rozpacz sąsiednich chat rurkuje blaszaną trędowatość ziemi”) — są to przejawy mody, którą się nie zachwyca. To pewnego rodzaju dziwactwo nie odbiera, oczywiście, wierszom Gronowicza bezwzględnej i niezaprzeczalnej wartości, ale osłabia gdzieś gdzie wrażenie i może nawet niecierpli-

wi mniej doświadzonego czytelnika. A przecież stać na jasność i przejrzystość obrazu poety, który np. o zachodzie słonecznym potrafi powiedzieć tak pięknie: „bóg dnia — znużony powoźnikiem wniebowziętym — trwoni ostatnie narecza piór promiennych”...

Marian Kubicki. PIEŚNI BOSE. Warszawa, Biblioteka „Ugorów”, 1937; str. 24.

Głęboko odczuwane, poświęcone „rodzinnej wsi” wiersze Kubickiego tają w sobie potężny ładunek liryczny, zasilany z dwóch źródeł płynącą energią uczucia: jedno — to bolesna i dojmująca tęsknota za wsią, za utraconym rajem szerokiej przestrzeni, zielonych pól, cienistych drzew i młodej „zrebiejącej swobody”; drugie — to paląca gorączka życiowych doświadczeń, znajomość spraw tego świata, tak dziwnie sprzecznych z wielkością noszonych w młodzieńczej pierśi ideałów.

Poezja Kubickiego wyrosła w klimacie duchowym, podobnym aurze „Spowiedzi” Mortona lub „Kwitającego zyta” Sobiesiak-Kamińskiej. Straszliwy, nadludzki nie raz wysiłek wyjścia poza obręb

„przyrodzonego” środowiska prowadzi, zamiast do celów zamierzonych, do dławiącego poczucia obiektywnej zubożności i bezużyteczności. Nie ma jednak w poezji Kubickiego rezygnacji i beznadziei. Poeta należy do tych, co poszli „zuchwale zwyciężać”, mimo wszystko i wbrew wszystkiemu; wie on, że „daremy powrót” i woła (w wierszu „Do Przyjaciela”): „Na radość, na siwodziącą nadzieję idącym po nas zuchwale z chałup młodym. Po nowe życie. Więc warto!” Wierzmy, że warto i młodym idącym z chałup życzym zwycięstwem.

Wolny, nieregularną strofą dziełony wiersz Kubickiego nie wziętych się pusto a załotnie wyrafowaniem i efektywnością formy czy pożytecznością. Ale jest w tej poezji idącej z serca, wiele szlachetnej prostoty odczuwanej, jest w niej autentyzm przeżyć i — mocne piętno woli łamiącej zwycięsko życie we przeszłość. Do najlepszych należą w tym zbiorze wiersze: „Odszedłem”, „Niepotrzebne wspomnienie”, „Zrebieca młodość”, — że wymienię tylko te tytuły.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

## DOPISYWANIE ODSETEK DO KSIĄŻECZEK OSZCZĘDNOŚCIOWYCH P K O

Posiadacze książeczek oszczędnościowych P K O proszeni są o złożenie ich w urzędach pocztowych i Kasach P K O celem dopisania odsetek za rok 1937 w następujących terminach:

- od dn. 1 do 15 lutego książeczki od Nr 1 do Nr 500.000 z literą C
- od dn. 16 do 28 lutego książeczki od Nr 500.000 wzwyż z literą C oraz książeczki z literą H
- od dn. 1 do 15 marca książeczki od Nr 1 do Nr 400.000 z literą D oraz książeczki z literą J
- od dn. 16 do 31 marca książeczki od Nr 400.000 wzwyż z literą D oraz książeczki z literą K
- od dn. 1 do 15 kwietnia książeczki z literą L
- .. 16 .. 30 .. książeczki z literą F i N

Książeczki przyjmują za pokwitowaniem Centrala i Oddziały P K O oraz wszystkie urzędy pocztowe.

Zwrot książeczki nastąpi w miejscu złożenia najpóźniej w ciągu 7-miu dni.

Odsetki dopisuje się do kapitału na rachunkach oszczędnościowych z dnia 31-go grudnia i oprocentowuje od dnia 1-go stycznia następnego roku, łącznie z kapitałem, niezależnie od terminu wpisania ich do książeczki oszczędnościowej.

## Refleksje

### Samorząd

Samorząd to wielkie dobro każdego społeczeństwa. Mówił o tym p. premier i minister Spraw Wewnętrznych w Sejmie w odniesieniu do gminy, — i mówił później w Senacie — w odniesieniu do Państwa.

W gminie p. minister dopatrzyło się samorządu w swobodnych wyborach sołtysów i wójtów — i dlatego polecił przeprowadzić wszędzie sprawiedliwe wybory przedstawicieli zwierzchności gminnej.

Niestety sam akt wyboru wójta czy sołtysa — nawet najsprawiedliwszy i najbardziej czysty — nie wystarczy dla zapewnienia samorządu gminy. Gdy się chce mieć SAMORZĄD — trzeba jeszcze, aby wszyscy obywatele mieli prawo i możliwość uczestniczenia w tym wyborze. Dokonany sprawiedliwy wybór wójta przez radę gminną, która sama nie została wybrana sprawiedliwie i która nie odpowiada woli i przekonaniu wsi — nie będzie aktem SAMORZĄDU.

O tej samej kwestii mówił p. premier w Senacie, ale już w skali państwowej. Na zarzuty p. sen. Flezarowej, że powstała duża LUKA pomiędzy Rządem a społeczeństwem — odpowiedział, że luka ta musi być, jeśli Rząd nie może znaleźć oparcia w żadnym

stronnictwie. Wedle jego słów, w Polsce stało się bardzo modne wymyślanie na Rząd — i dlatego p. premier żąda, by czynnik, które widzą tę lukę, pomagali Rządowi ją wypełnić przez zbliżenie całego społeczeństwa do Rządu — i przejęcie zaufaniem do niego i jego zamierzeń.

Zupełnie słusznie. Tylko czy nie przychodzi p. premierowi na myśl, że wypełnienie tej powstałej LUKI — i zgodę co do sposobu rządzenia — można osiągnąć na DWUCH DROGACH: przez ZBLIŻENIE SIĘ SPOŁECZYSTWA DO RZĄDU — i przez ZBLIŻENIE SIĘ RZĄDU DO SPOŁECZYSTWA. Sądzę, że daleko lepiej i łatwiej uzyskać to drugie; — daleko lepiej możnaby osiągnąć zgodę i zaufanie, gdyby właśnie Rząd i tych kilku ministrów, którzy szamocą się sami w obecnej atmosferze, zgodzili się na USUNIĘCIE LUKI przez ZBLIŻENIE SIĘ DO SPOŁECZYSTWA.

Samorząd społeczny polega nie na tym, by ktoś sam rządził, nie oglądając się na wolę rządzonych w państwie lub w gminie, — lecz na tym, by rządziło SAMO SPOŁECZYSTWO przez swych reprezentantów, opierających się na ogólnym zaufaniu większości.

r. t.

## Przygoda fotografów na manewrach armii niemieckiej

Na manewry armii niemieckiej, które odbyły się ubiegłej jesieni w Meklenburgii, zaproszono nie tylko wojskowych attachés przy obcych poselstwach w Berlinie, lecz również korespondentów pism krajowych i zagranicznych, którzy przybyli w towarzystwie licznych fotografów.

Gdy udano się na teren manewrów, korespondenci przezornie zapylali przydzielonych do nich oficerów, czy wolno im dokonywać zdjęć.

— My nie mamy do ukrywania — odpowiedzieli oficerowie niemieccy. — Możecie panowie wszystko fotografować.

— Czy także działa przeciwlotnicze?

— Także.

— Czy również broń przeciwpancerną?

— Wszystko bez wyjątku. Fotografowie — rzecz prosta — nie skapili klisz i porobili masę zdjęć.

newry, dziennikarze wraz z fotografami, w towarzystwie przydzielonych do nich oficerów, wyjechali do miejsca postoju, gdzie miał być podany obiad.

Auta zatrzymały się przed jakimś gmachem wojskowym, gdzie miał być podany obiad. Korespondentów, wraz z fotografami, dźwiękającymi aparaty, przeprowadzono przez szereg pokojów do pokoju stołowego. W jednym pokoju, przez który przeszli, zauważyli jakieś urządzenia elektryczne, jakieś lampki i rurki, nie przywiązując zresztą do tego zbytniego znaczenia.

Po obiedzie niektórzy fotografowie zabrali się do utrwalania klisz i tu spotkała ich przykra niespodzianka. Wszystkie klisze były prześwietlone, prawdopodobnie w pokoju z urządzeniami elektrycznymi, przez który przechodzili.

Z manewrów tych nie ukazało się żadne zdjęcie.

O zmroku, gdy odtrąbiono ma-

# Wojna z bezbronnymi Nieudała obrona

## L. Feuchtwanger o ZSSR

Ostatnie tygodnie przyniosły nową serię bombardowań miast Hiszpanii ludowej przez faszystów. Z górą 80 ataków lotniczych naliczono władze republikańskie. Liczba ofiar ogromna: kilkuset zabitych, około tysiąca rannych, w tym masa dzieci. Franco i jego sojusznicy wyspecjalizowali się w mordowaniu dzieci.

Nowa ta fala barbarzyństwa ma nieco inny charakter od poprzednich. Tamte, w Madrycie, w Guernice i in. również miały za zadanie poprzez sianie postrachu — sterroryzować ludność cywilną i zdemoralizować ją. Ale to się działo w toku ogólnej akcji wojennej, podczas ofensywy na tym czy innym punkcie. Gdy ofensywa się nie udała, jak np. pod Madrytem, faszyci mścili się na ludności cywilnej przez bombardowanie jej z samolotów.

W Leridzie, gdzie zabito 50 dzieci w szkole, mieliśmy już do czynienia ze zbrodnią, nie związaną z akcją wojenną; była to próba stosowania wojny „totalnej” wedle programu faszystów.

Obecnie tę próbę zamieniono w system. Franco nie odnosi już zwycięstw na froncie, przeciwnie — ponosi klęski. Wobec tego usiłuje te klęski powetować poza frontem, na ludności cywilnej, na kobietach i dzieciach; usiłuje zdemoralizować tę ludność, w nadziei że tą drogą zdemoralizuje później żołnierzy republikańskich na froncie.

Czy mu się to uda? Bardzo a bardzo wątpliwe. Pamiętajmy, że ta męczeńska ludność Hiszpa-

ni ludowej ma już za sobą 18 miesięcy wojny. Jeżeli Madryt, Guernica, Lerida i setki drobniejszych napadów w innych punktach nie złamały tej ludności, to nie złama jej bomby Barcelony, Walencji, Reusu i in. Przeciwnie: to masowe mordowanie bezbronnych rozpała nienawiść do faszystów ponad wszelką miarę; utrwala się świadomość, że — dać się złamać faszystom, byłoby sprzeniewierzeniem się pamięci ich ofiar; rośnie przekonanie, że hańbę tych zbrodni można i należy wykorzystać jedynie przez walkę śmiertelną z faszyzmem.

Drogo każe sobie płacić faszystwa za tę „propagandę”, której — w swych rachubach na słabość i małość natury ludzkiej — nie przewiduje wcale.

Drogo; można bowiem zliczyć ilość zabitych i rannych, zapisać i sfotografować zburzone domy i mieszkania; ale jak zmierzyć wartość zabitych, cierpienia rannych, jaką przyłożył miarę do leż matak, opłakujących swe dzieci i do łka sierot nad zwłokami rodziców?

Ala za tę straszliwą cenę faszystów, wbrew swym planom i zamierzeniom, hartuje dusze mieszkańców na stał; setki, tysiące z półśrodków staną się bojownikami wolności i mścicielami krwi niewinnej przelanej. „Mordercy”, „tchórze” i rozległy się okrzyki tłumy barcelońskiego pod adresem faszystów po pierwszym z ostatnich nalotów. Żołnierze na froncie, dowiedziawszy się o bombar-

dowaniu Barcelony, dali wyraz swemu oburzeniu i pogardzie dla faszystów, ślubując walczyć z nimi do ostatniego tchu. Rząd był tylko wyrazicielem tych uczuć powszechnych, gdy zastosował odwet i nakazał bombardowanie Salamanki, a następnie Sevilli.

Ale na uwagę zasługuje zachowanie się sfer oficjalnych Angli i Francji, które ani słowem nie reagują na te systematyczne zbrodnie faszystów. Wiadomo przecież, że ostatnie naloty dokonywane są z Majorki, że samoloty są włoskie typu „Savoia” i że prawdopodobnie lotnicy są też Włochami. Mamy więc znowu jaskrawe pogwałcenie neutralności, a razem gwałcenie prawa międzynarodowego, zabraniającego bombardowania otwartych miast i ludności cywilnej. Bez słowa protestu przypatrują się tym zbrodniom inicjatorzy „nieinterwencji” i „obrony pokoju”, jakby nie zdając sobie sprawy, że przez to milczenie stwarzają niebezpieczny precedens na przyszłość, kiedy może będzie już szło o los kobiet i dzieci ich własnych krajów.

Nie dość na tym. Na Morzu Śródziemnym znowu odżyło korsarstwo. Okazuje się, że Anglia i Francja po cichu wycofały część floty, pełniącej straż na morzu. Gdy to się stało, wnet piraci wzięli swą robotę, mimo że i Włosi „płnują”, to znaczy trzymają w pogotowiu własnych piratów.

Na okręcie angielskim „Thorpe-ness” zgineło siedmiu członków

książka A. Gide'a (mówimy o tej pierwszej — o „Powrocie”) wywołała na Zachodzie ogromne wrażenie i spowodowała pewien zwrot w „nastawieniu” bolszewizującej inteligencji. Zwłaszcza, że wiadomo było, że obok książki Gide'a zaczęły ukazywać się jedna po drugiej inne podobne książki „sympatyków” poprzednich Rosji sowieckiej, zawierające bardzo stanowcze zastrzeżenia.

Prasa sowiecka gwałtownie zaatakowała książkę Gide'a. Ale trzeba było coś tej książce przeciwstawić.

Tak powstała książka znanego emigracyjnego niemieckiego pisarza Liona Feuchtwangera p. t. „Moskwa 1937”. Feuchtwanger był w ZSSR, był przyjmowany przez Stalina. Języka rosyjskiego, co prawda, nie zna... Ale Gide też go nie znał.

załogi. Faszyci bombardowali też miejscowość na granicy francuskiej, Puigcerda, zabijając dwadzieścia kilka osób.

Wszystko to uchodzi bezkarnie. Anglia i Francja znowu po cichu odsyłają wycofane okręty. I — cicho, szal!

„Nieinterwencja” wytrzymała próbę życia — oświadczy przy najbliższej sposobności Eden albo Deibos. I prasa francusko-angielska wyrazi zadowolenie ze ścisłej współpracy Anglii z Francją...

(jmb.)

Ta książka stała się „Anti-Gidem”. Ukazała się po niemiecku w Amsterdamie pt. „Moskau 1937, sprawozdanie z podróży dla moich przyjaciół” (wydawnictwo „Querido”). Obecnie została przetłumaczona na język rosyjski i wydana w Moskwie. W przedmowie wydawcy stwierdzają, że w książce są „omyłki”. Ale — powiada — książka ma swe znaczenie jako „próba sumiennego zbadania Związku Sowieckiego”.

Naturalnie, książka została wydana w Moskwie z polecenia Stalina. Wszak zawiera rozmowy ze Stalinem, wszak próbuje nawet delikatnie — niezwykle delikatnie — trochę „skrytykować” nadmierny kult Stalina. Bez przeczytania przez Stalina, bez wyraźnego polecenia Stalina taka książka nie mogła być wydana. Mowy nie ma!

Przed nami wydanie rosyjskie. Nie mieliśmy, niestety, możności porównać jego z niemieckim. Nie wiemy więc, czy są jakieś różnice. Ale mniejsza o to. Co mówi Feuchtwanger o ZSSR? Przypominamy sobie z „Powrotu” Gide'a główne zarzuty: 1) rosnąca nierówność społeczna, ogromna rozpiętość zarobków, 2) kompletny brak wolności, co fatalnie odbija się na twórczości; „konformizm”, brak stanowiska indywidualnego, 3) potworny w swych pochlebstwach bizantyjskich kult Stalina.

Co na to Feuchtwanger? Broni ZSSR przed tymi zarzutami. Ale zgadza się, że pewna część praw-

dy w tych zarzutach tkwi. We wszystkich trzech. Dlaczego się zgadza? Czy dlatego, by być w porządku z własnym sumieniem? Czy dlatego, by łatwiej cytelnik zachodni uwierzył w szczerść jego pozostałych twierdzeń? Nie wiemy. Metoda autora jest taka: owsem, w tych trzech zasadniczych zarzutach jest odrobina prawdy. Ale tylko odrobina. Przy tym tę odrobinę trzeba należycie ocenić. Po pierwsze, bez silnej i bezwzględnej władzy, ZSSR nie mógłby zbudować sobie nowych podstaw gospodarczych. Po drugie, ZSSR znajduje się w stanie ewolucji, powoli posuwa się ku demokracji (patrz np. nową konstytucję) — i ta niemiła „odrobina” z czasem zginie, zostanie usunięta. Taką jest zasadnicza metoda autora — naturalnie dość przebiegła. W inny sposób bronić obecnego stanu rzeczy trudno.

Bierzemy kolejno trzy zarzuty Gide'a. Pierwszy — nierówność. Tak, powiada autor, nierówność jest. Ale czemu Gide się dziwi? „Naprawdę, mnie dziwi jego zdziwienie Teoria, że wszyscy powinni żyć skromnie aż do tego czasu, gdy wszyscy będą mogli żyć zamożnie, krytyki nie wytrzymuje. Na razie muszą zamożnie żyć ci przynajmniej, od których kraj posiada się większej produktywności. Teoria Gide'a — to raczej jakaś pobożna teoria pierwszych chrześcijan.

W ten sposób stara się autor obalić znaną tezę Gide'a, że w ZSSR tworzy się nowa warstwa uprzywilejowana.

Druga teza Gide'a — brak wolności. Na to autor przyznaje, że istotnie tej wolności trochę... tego... brak. Krytykuje zachodni parlamentarizm. Cytuje nową sowiecką konstytucję: art. 125 „gwarantuje” wolność prasy i zgromadzeń. Ale czy istnieje ta wolność prasy, gwarantowana na papierze? Czy istnieje bodaj jej cień? Na to autor przyznaje, że z wolnością prasy sprawa stoi jeszcze bynajmniej nie idealnie! (1). Ale czy przy braku wolności, przy sowieckim „totalizmie” nie powstaje ten „konformizm”, ta jednolitość opinii, o której pisze Gide? Tak, pisze Feuchtwanger, całe społeczne życie zostało zestandaryzowane, wszystkie mowy i dyskusje są podobne do siebie, jak dwie krople wody” (str. 36). Istnieje co prawda „samokrytyka”, istnieje różnica zdań w sprawach drobnych. Ale w sprawach zasadniczych, w kwestii „generalnej linii” odchylenie nie bywa, a jeśli istnieje, nie ośmielają się publicznie ujawniać” (str. 38).

Wreszcie trzecia teza — kult Stalina. Autor przyznaje, że istnieje, że ujawnia się wszędzie, na każdym kroku, nieraz przybiera formy przykre i śmieszne. Feuchtwanger próbuje go „usprawiedliwiać” — naprzykład tym (str. 59), że „lud musi mieć kogoś (1), komu mógłby wyrażać wdzięczność za polepszenie się warunków życia”. Autor rozmawiał o tym kulcie z samym Stalinem. Stalin gniewnie oświadczył, że to działają — szkoldnicy (1), którzy chcą w ten sposób zdyskredytować jego, Stalina... Ale to „objaśnienie” jest poprostu curiosum!

Przy tej sposobności: czy istnieje rzeczywistość w ZSSR „szkodnictwo” (sabotaż)? Istnieje w pewnym stopniu, ale „kraj został ogarnięty prawdziwą psychozą „szkodnictwa” (str. 35). Nawet z ilustracją w książce rolniczej objaśniona się w ZSSR „szkodnictwem” „trockistów”.

Tak odpowiada Feuchtwanger w swej już głośnej książce na argumenty Gide'a i innych. Jak widzieliśmy, przyznaje słuszność wszystkich głównych zarzutów. Stara się jednak obecny stan rzeczy objasnić koniecznością bezwzględnej władzy przy zasadniczych reformach gospodarczych. Ewolucja — powiada — doprowadzi jeszcze do demokracji.

Ale sam przytym powiada, że nacisk duchowy wymaga się, cen zura staje się surowsza...

Gdzież więc ta — ewolucja??

K. CZAPINSKI.

Anton'o Ruiz Vilaplana

## STWIERDZAM, ŻE...

### Hiszpania gen. Franco w oczach urzędnika sądu

Przekład z hiszpańskiego.

ROZDZIAŁ PIERWSZY.

Burgos w przededniu wojny domowej

Zaczawszy od roku 1928, gdy w drodze egzaminów konkursowych otrzymałem posadę w sądownictwie pełniłem funkcje sekretarza sądu w różnych miejscowościach.

Nasamprzód zostałem wyznaczony do sądu w Riaza. Jest to malownicza, niewielka miejscowość w prowincji Segovia, posiadająca wiele uroku i zdrowy klimat, natomiast brak było dla mego urzędu wszelkich zajęć zawodowych.

W lipcu 1932 r., znow w drodze egzaminów konkursowych zostałem przeniesiony do Ferrol — stanowilo to znaczny awans w karierze. Ferrol jest to mały port, miasteczko uprzemysłowione w Galicji, na północ od Corunii, miłe w okresie letnim, ale przykre i niegościnne zimą, wskutek długotrwałych deszczów.

Z Ferrol zostałem z kolei przeniesiony do Madrytu, jako urzędnik specjalnego trybunału do zwalczania terroryzmu, zaś w listopadzie 1935 roku objąłem zwolnione naówczas stanowisko sekretarza sądu w Burgos.

Byłem zawsze zdala od polityki i nie należałem do żadnej partii, to też atmosfera Madrytu, w epoce walk politycznych i wstrząsów socjalnych nie wydała mi się odpowiednią, do wykonywania mego zawodu. Burgos natomiast, spokojny i wygodny ze względu na uposażenie, wydawał mi się wówczas ustroniem, gdzie mogę spokojnie kontynuować karierę.

Zostałem więc wyznaczony do Burgos w listopadzie; nowe stanowisko objąłem dnia 27-go tegoż miesiąca. Byłem pełen najlepszych myśli, aczkolwiek wspomnienia, jakie łączyły mnie z tym miastem, nie były zachęcające.

Miasta kastylskie posiadają wdzięk w równej mierze dyskretny, co poetycki: Avila, Segovia, Burgos, które znałem od dawna, czarują odwiedzającego swym urokiem. Spośród tych miast posiada Burgos bez wątpienia najbogatszą tradycję, poza tym jest jedynym miastem, które pragnie wyrwać się z letargu przeszłości, by wrzucić się do współczesnego życia. Tym samym jest niezmiernie ciekawe.

Już sama natura przedstawia szereg różnorodnych i ciekawych kontrastów. Wyróżniają się szczególnie okolice na południe i w centrum rozłożystymi polami żniwnymi i równinami, jak również okolice na północ miasta swym stromym, spadzistym krajobrazem i powodnią zieleni.

Lerma, Castojeriz, przestrzenne niziny Arandy, olbrzymie pola Kastylii splatają się tu, w tej rozległej prowincji w jeden krajobraz z górzystymi skałami

Pancorbo, żyznymi polami Meny, oraz wyżynnym Villarcayo.

To samo — w mieście. Obok dzielnicy Santa Agueda, składającej się z budowli, pamiętających zamierzchłe czasy, obok walących się, pleśnią pokrytych domków przy Santa Gadea, jak gdyby wspierających siebie nawzajem w cieniu potężnej katedry gotyckiej, obok tych wszystkich pozostałości dawnych czasów — pamiątek po szlachcie egoistycznej i wojowniczej, oraz po klerykalizmie żadnym władzy i panującym — wznoszą się nowoczesne budynki, lukusowe banki i hotele, wysmukłe budowle nowoczesnej architektury.

Te same kontrasty wśród ludności Burgos. Spotkam tu nieokrzeseanego chłopca w starożytnym stroju kastylskim i człowieka z północy, o nastroju równie wybuchowym, jak łagodnym. Kobiety z Burgos, przypominające historyczną Ximene, zakochaną płomienną miłością w Cydzie — jak również współczesną kobietę, która walczy z ciężarem tradycji klasztornej.

Kontrasty ziemi żyznej i stromych gór skalnych, ro mantycznych świątyń i nowoczesnych gmachów, typów starożytnych i postępowych — oto jakim ujrzałem miasto Burgos w roku tysiąc dziewięćset trzydziestym piątym.

\*\*

W kilka dni po objęciu przeze mnie urzędowania, pewien urzędnik sądowy, który mnie przywitał na nowym stanowisku bardzo serdecznie, zwrócił się do mnie nieśmiało:

— Przyjacielu! Nie zna pan zapewne naszych stron i dlatego nie rozumie pan wielu spraw. Zwracam się do pana, jak do rodzonnego brata, i proszę, w pana własnym interesie, by się pan nie obraził o to, co mu powiem...

— Ależ panie! — odrzekłem. — Bardzo jestem rad...

— A więc, pragnę pomówić z panem zupełnie szczerze. Nie zna pan naszych stosunków, to też działa pan na własną szkodę. Niech mi pan wierzy, nie chodzi tu o moje poglądy. Jestem bardziej liberalny od innych, gdy pragnę zabawić się, wyjeżdżam do Madrytu, a tu w Burgos staram się być zawsze poważny. To też sądzę, że obrał pan złą drogę...

— Mój panie, nie rozumiem, co ma pan na myśli...

— Za chwilę wyjaśnię panu. Tak, naprzykład, jest pan tu już od kilku dni, a jeszcze nie złożył pan wizyty biskupowi...

— No, tak. Ale nie wiedziałem...

— O to chodzi! Miałem to samo po przybyciu. Po winien pan to obecnie naprawić, bo każdy z nas ma swe przekonania, ale należy czynić tak, jak jest najbardziej wskazane...

— Co do mnie — rzekłem — nie widzę nic gorszego w tym, by odwiedzić biskupa, wręcz przeciwnie. Ale zapomniałem...

— Otóż właśnie. Podziękuję panu, a należy być z nim w zgodzie. Niech pan uczyni właśnie tak samo, jak ja. Niech go pan odwiedzi, otrzyma pan błogosławieństwo i kwita! Posyła mu się poza tym na nowy rok wizytówkę z życzeniami...

— Jestem panu niezmiernie wdzięczny za wsk-

zówki, mimowoli naraziłem się na gniew...

— Właśnie, dowiedziałem się, że pytał już o nowego sekretarza sądu. Teraz inna sprawa, drobnostka, ale o tym była już także mowa. Pan czytuje „Heraldo de Madrid”? ]

— Tak, codziennie, a to ze względu na recenzje teatralne!

— Panie, niech się pan przede mną nie tłumaczy. Radzę panu jednak czynić to pokryjomu, gdyż może to być źle zrozumiane. Niech pan postępuje tak, jak ja. Czytuję „La Vanguardia”, ale wobec tego, że tu nie żywią sympatii dla Katalończyków, kupuję pismo w budce, chowam do kieszeni i nikt nie wie, co czytuję...

— Postaram się naśladować pana, ale nie wiem, czy potrafię być...

— Chce pan dodać: hipokryta! Mój panie! Tu albo będzie pan takim, albo się pan stąd wyniesie. Mówiono już o tym, że pan tańczył wczoraj w hotelu...

— Nie przepadam za tańcami, ale wczoraj zaszedłem na kolację i sądziłem, że nikomu nie stanie się z tego powodu krzywda...

— Ale pan jest żonaty...

— Nigdy tego nie ukrywałem; wszyscy wiedzą o tym...

Zrozumiałem z miny mego przyjaciela-doradcy, że nie uda mi się go przekonać. Przerwałem rozmowę.

Burgos — zamknięte w sobie, odgródzone murem tradycji miasto, potrafiło zawsze przeciwstawić się skutecznie prądom liberalnym i republikańskim. W ciągu kilku dni mego pobytu, zdałem sobie doskonale sprawę z tego, iż tu nie znano jeszcze republiki. Zdawano sobie sprawę w sposób mglisty z faktu, że wybory samorządowe w roku 1931 usunęły monarchię, ale przypuszczano, że wszystko sprowadza się do zmiany głowy państwa i miejsce monarchy w galowym mundurze zajął prezydent w żakiecie. Znali Prezydenta, dzięki jedynej wizycie, którą niedawno złożył, z okazji nowej, wspaniałej iluminacji Katedry — ale Republika demokratyczna, powstała przed czterema laty, nie wkroczyła jeszcze wcale na ten teren.

Z dawnych lat istniała w Burgos partia republikańska — rzecz jasna, konserwatywna — ale stanowiła jak gdyby wąską klapę bezpieczeństwa, po przez którą przedostawały się niektóre „pomylone” poglądy.

Na czele tej partii stał wzorowy mieszczuch, osobisty przyjaciel biskupa, zaś małżonka tegoż była damą szeregu fundacji, oraz salonów. Opinia publiczna w Burgos wybaczała temu pocziwcowi, jego przyjaciółom, oraz zwolennikom to niewielkie wykroczenie, w istocie rzeczy była rada z istnienia tej partii, pozwalało to bowiem popisać się przed zwykłym Rządem republikańskim pewnymi kołami, które pomimo swych poglądów nie odnosiły się wrogo i nie atakowały w żaden sposób istniejących podstaw społecznych i kościelnych. (d. c. n.)

\* „Heraldo de Madrid”, pismo liberałów hiszpańskich. „La Vanguardia”, pismo katalońskie.

# Rząd polski przeciw akcjom zbiorowym Ligi Deklaracja Rządu polskiego

## w sprawie sankcji i reformy paktu Ligi Narodów



MIN. BECK

Na poniedziałkowym posiedzeniu komitetu do spraw reformy paktu Ligi delegat polski min. Komarnicki wygłosił przemówienie, w którym między innymi oświadczył:

Nie byłoby ani słusznym, ani rozsądnym obarczanie państw członków Ligi obowiązkami i odpowiedzialnościami nieproporcjonalnymi do odpowiedzialności, jakie mają państwa należące do Ligi, zwłaszcza, że odpowiedzialność państw ligowych nie jest zrównoważona z korzyściami, jakie Liga Narodów jest w stanie zapewnić swoim członkom.

Biorąc pod uwagę doświadczenia ostatnie, muszę uznać, że pewne postanowienia paktu Ligi nie mogą być automatycznie wprawiane w ruch, oraz że należy pozostawić każdy poszczególny wypadek ocenie członków Ligi, a zwłaszcza rozstrzygnięciu kwestii w jakiej mierze mogłoby ono stosować te postanowienia w sposób skuteczny i użyteczny dla pokroju.

Delegacja polska uważa, że jeżeli by każde państwo było powoła-

ne przy całkowitym poszanowaniu jego suwerenności do określenia granic swego udziału w akcji zbiorowej Ligi Nar. nie mogłoby równocześnie wchodzić w rachubę sprawa rozszerzenia kompetencji Ligi Nar. w dziedzinie pokojowego regulowania sporów międzynarodowych. Byłoby bowiem najważniejszą niesłusznym, gdyby członkowie Ligi posiadali prawo interweniowania w sprawy natury bi-

lateralnej wbrew woli państw zainteresowanych.

Jeżeli ten zawily język dyplomatyczny ma jakiś sens, to chyba ten, że Rząd Polski nie uważa art. 16 Paktu Ligi Narodów za bezwzględnie obowiązujący. W razie uchwalenia zbiorowych sankcji Rząd Polski rezerwuje sobie wolną rękę.

# Zacieknie walki na frontach chińskich Optymizm Czang Kai Szeka

Toczące się już od kilku dni walki na odcinku pomiędzy Mingkwanem i Ling - Hai - Kwanem trwały również przez cały poniedziałek. Po poprzednich niepowodzeniach Japończycy zdołali w końcu sforsować rzekę i przepłynąć na drugi brzeg oddział liczący 3.000 żołnierzy. Oddział ten natychmiast wyruszył w kierunku północnym i zaatakował pozycje chińskie. Doszło do zacieklej walki wręcz, przy czym obie strony poniosły poważne straty.

Japońskie eskadry lotnicze bombardowały Loyang (jedno z większych miast prowincji Honan), niszcząc 12 samolotów chińskich, znajdujących się na lotnisku. Zniszczeniu uległy również hangary

i inne zabudowania i obiekty wojskowe.

Marsz Czang - Kai - Szek powrócił do Hankau po dokonaniu

inspekcji wzdłuż kolei Lundhai. Naczelny wódz armii chińskiej wyraża się optymistycznie o sytuacji.

# Gen. Franco mianował... siebie premierem hiszpańskim

W nocy z niedzieli na poniedziałek doręczono prasie w Burgos tekst ustawy reorganizującej Rząd Hiszpanii faszystowskiej i wprowadzającej instytucję ministrów. Prezesem rady ministrów został gen. Franco a wicepremierem i min. spr. zagr. hr. De Jordano.

# Pojedynek... licytacyjny między Niemcami i Czechami w Sudeciach

W miejscowości Stecken w Sudeciach od kilku dni odbywa się licytacja, która przybrała charakter prawdziwego pojedynku licytacyjnego pomiędzy Niemcami i Czechami o nabycie gospodarstwa, które dotychczas było w rękach właściciela niemieckiego i które ludność niemiecka Sudeców pragnie obronić przed przejściem w ręce czechosłowackie. Po pierwszym dniu licytacji zostało na placu dwóch licytantów. Jednym z nich jest redaktor naczelny organu oficjalnego hitlerowskiej partii Henleina „Die Zeit“, red. Wannemacher, drugim

jest przedstawiciel jakiegoś większego czeskiego towarzystwa finansowego — Józef Pavlik. Gospodarstwo, którego wartość oceniana jest na 80.000 koron osiągnęło już w czasie licytacji kwotę... 180.000 koron (!). Redaktor Wannemacher bierze udział w licytacji na zmianę ze swą żoną i oczekuje ostatniego momentu, aby dorzucić za każdym razem jedną koronę. Organizacja Niemców sudeckich wysłała telegram do prezydenta Benesa i premiera Hodzy z... skargą (?) z powodu tej licytacji.

# W Grecji panuje spokój ale aresztowania trwają w dalszym ciągu

W ciągu niedziel greckie władze policyjne aresztowały szereg przewodników i agitatorów opozycyjnych oraz skonfiskowały znaczną ilość ulotek i innego materiału propagandowego. Ulotki nawoływały ludność do obalenia obecnego rządu.

Urzędowo komunikują, że przywódca narodowej partii monarchistycznej Grecji, Theotokis, zesłany został na jedną z wysp w Morzu Egejskim. Bliższego uzasadnienia powyższego zarządzenia nie podano, należy jednak przy-

puszczać, że pozostaje ono w związku z akcją wszczętą przez Rząd przeciw opozycji.

# „Człowiek z nieba“ w niezbadanych puszczech Brazylii „Zielone piekło“ Amazonki

## kryje tajemnicę zaginionego lotnika amerykańskiego

Jak już podaliśmy, na żądanie sławnego lotnika amerykańskiego Redferna, sądy amerykańskie uznały go oficjalnie za zaginionego. Niektóre dzienniki brazylijskie przypominają przy tej sposobności, iż ostatnia ekspedycja która Redferna poszukiwała w lasach nadamazonkich znajduje się w ciężkiej sytuacji, gdyż nie może wyostać się z puszczy, straciwszy wszystkie łodzie. Jest to już czwarta ekspedycja, która od roku 1927 poszukuje Redferna. Jak dotąd nie znaleziono najmniejszego

ślada ani jego aparatu ani jego samego. Mimo to jednak, utrzymują się uparcie pogłoski, że Redfern, który wystartował w roku 1927 do bezpośredniego lotu z Brunswiku do Rio de Janeiro, spadł w lasach amazońskich. Opo wiadania „o człowieku, który spadł z nieba“ i złamał obydwie nogi, kursują od osady do osady.

Półcywilizowani Indianie opowiadają, iż taki „człowiek z nieba“ przebywał od dziesięciu lat w jednym z osad czczony jak Bóg, ale i strzeżony jak skarb. Jest to jeszcze jedna z zagadek „zielonego piekła“ Amazonki, jak nazywa się na niezbadana puszcza w tej części Brazylii.

# „Pięć lat rządów Hitlera“ Wielka wystawa antyhitlerowska w Paryżu

Cała berlińska prasa zamieszcza artykuły protestujące z powodu otwarcia w Paryżu wystawy p. n. „Pięć lat rządów Hitlera“. Wystawa ma charakter propagandowy, wymierzony przeciw

ko hitlerowcom. Dzienniki hitlerowskie nie szczędzą oczywiście wyrazów oburzenia z powodu tej imprezy.

„Berliner Lokal Anzeiger“ uważa, że urządzenie tej wystawy jest nie tylko „provokacją Niemiec, lecz także narodu francuskiego“ (?)

„Angriff“ wyraził zdziwienie, że Rząd francuski nie zakazał urządzenia wystawy, obrażającej hitlerowców. Jest rzeczą zupełnie niezumią — pisze „Angriff“ — że Rząd Rzeszy domagać się będzie zadośćuczynienia (!)

# Rumuńskie kłopoty

Rząd rumuński ma zamiar dokonać sprawdzania zmiany nazwisk dokonanych za ostatnie 20 lat. W pierwszym rzędzie anulowane zostaną zmiany nazwisk na nazwiska o brzmieniu historycznym.

Rumuńskie władze graniczne wprowadziły ścisłą kontrolę Żydów - obywateli państw obcych, przybywających do Rumunii. W Konstancy zabroniono wylądowania 12 Żydom, którzy nie posiadali przy sobie... pieniędzy...

Ministerium oświaty wydało ostry nakaz szkołom w całym kraju natychmiastowego usunięcia materiału dydaktycznego jak mapy, tablicy i t. p. noszące napisy w obcym języku.

Dekretem królewskim został wyznaczony żydowski „Dom Narodowy“ w Czerniowcach. Teren zajmowany przezeń zostanie przyłączony do posesji, na której buduje się rumuński Pałac Kultury.

# Oświadczenie pos. Hoffmana

Część prasy zamieszcza notatkę, jakoby miał kandydować na stanowisko prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego. Wobec powyższego powiedział sobie na złożenie następującego oświadczenia:

1. Na podstawie art. 33 statutu ZNP jestem obecnie na urlopie organizacyjnym, a więc nie mogę brać udziału w zjazdach i nie mam żadnych praw ani obowiązków organizacyjnych.

2. Nie mam zamiaru kandydować na prezesa ZNP.

3. Uważam dotychczasowego prezesa ZNP p. Kolankę za właściwego na tym miejscu i z tego będącym względem nie mógłbym być jego konkurentem.

(-) Jakób Hoffman, Poseł.

(-) Jakób Hoffman, Poseł.

# Walki na froncie Grenady

## Krwawy atak lotniczy na Barcelonę

Według wiadomości nadeszłych z Barcelony lotnicy gen. Franco podjęli wczoraj popołudniu gwałtowny atak na Barcelonę. Jak do tychczas obliczają oficjalnie liczba zabitych wynosi 155 osób, a rannych przeszło 500. Samoloty faszystów zrzuciły około 40 ton bomb w czasie dwóch raidów lotniczych, które nastąpiły jeden po drugim. Dwie ulice w śródmie-

ściu są całkowicie zniszczone. W środku zdewastowanego obszaru znajduje się kościół, który jednak nie został trafiony.

Gen Queipo de Llano oświadczył w nocy z niedzieli na poniedziałek przed mikrofonem radiostacji sewilskiej, że oddziały faszystowskie przerwały w sobotę linie wojsk rządowych na froncie Grenady na przestrzeni 20 km.

W kołach rządowych zaznaczają, że lokalny sukces faszystów, uzyskany za skutek zaskoczenia jednego z oddziałów milicji w okolicy Grenady, nie jest w stanie zagrozić istotnie położeniu wojsk rządowych na tym odcinku, gdyż faszystom udało się jedynie zdobyć kilka lasów o powierzchni

kilkadziesiąt kilometrów kwadratowych nie mających większego znaczenia.

# Dr. Schacht nie ustąpi?

W związku z pogłoskami, iż dr. Schacht wobec upływu kadencji opuści stanowisko prezesa banku Rzeszy, hitlerowskie koła polityczne twierdzą, że dr. Schacht nie ustąpi ze swego stanowiska, Odnowienie kontraktu dr. Schachta uchodzi, według tych kół, za pewne.

Mimo tych zapewnień kursują nadal pogłoski, że dr. Schacht sam zrezygnuje.

# Zgromadzenie kolejarzy w Bydgoszczy

Dnia 24 b. m. odbyło się w Bydgoszczy w sali p. Kowalskiego przy IV śluzie ogólne zgromadzenie pracowników kolejowych bez względu na przynależność związkową.

Zebrańnię zagał przewodniczący koła ZKK w Bydgoszczy tow. Kaczmarek. Następnie przywitał przedstawicieli Zarządu Głównego w osobach: generalnego sekretarza ZKK tow. Gryłowskiego i wice-prezesa Zarządu Głównego tow. Wojewoda. Przewodniczący zebrania udzielił głosu tow. Gryłowskiemu, który w swym referacie określił cel i znaczenie ZKK, przedstawił akcję w obronie interesów pracowników kolejowych i dorobek, jaki ZKK wniósł do walki o niepodległość kraju i o jej umocnienie.

Tow. Wojewoda w swym referacie przedstawił zebranym akcję jaką ZKK. przedsięwziął w ostatnich miesiącach u władz centralnych, a także omówił cel audyencji przedstawicieli ruchu robotniczego u p. Prezydenta Rzplitej.

Referaty zostały przez zebranych przyjęte z uznaniem na co wskazuje choć by fakt, że sala długo trwającymi okłaskami przyjęła wywody referentów.

Po referacie tow. Gryłowski odczytał rezolucję, która została jednomyślnie przyjęta. Następnie tow. Aluchen złożył sprawozdanie z delegacji u naczelnika warsztatów. W dyskusji zabierało głos kilku kolegów, którzy solidaryzowali się z wywodami referentów.

Uchwalono rezolucję treści następującej:

Pracownicy kolejowi, zgromadzeni 24 stycznia 1938 r. w Bydgoszczy, na ogólnym zgromadzeniu w sali Kowalskiego, po wysłuchaniu referatu członków Wydziału Wykonawczego Z. Z. K., kol. Gryłowskiego i Wojewody, uchwalają zgo dnię następującą rezolucję:

1) domagają się natychmiastowego zniesienia podatku specjalnego, jak również uchylenia obniżek opłażeń i zapotrządek, domagają się sprawiedliwej reformy przepisów służbowych, — skrócenia czasu i pracy i zaniechania wszelkich projektów, ciągle jeszcze wysuwanych w kierunku pogorszenia sytuacji pracowników kolejowych.

2) domagają się realizacji postulatów, wysuniętych przez ZKK. wobec władz.

3) Wreszcie zgromadzenie stwierdza, że wraz z całą klasą pracującą odwołani została od wpływu na gospodarkę państwową i utrzymać możliwość obrony swych postulatów na terenie przedstawicielstwa narodowego, oraz możliwość wpływu na losy budżetu kolejowego, od którego są uzależnione ich warunki bytu. Zgromadzenie domaga się zapewnienia klasie pracującej należnego udziału w rządach przez uchwalenie nowej ordynacji wyborczej, która by zapewniła wejście do Sejmu i do Senatu przedstawicielom klasy pracującej.

Dla pracowników kolejowych po zostaje, jako jedyne wyjście, natychmiastowe przystąpienie do walki pod sztandarami ZKK, który wraz z całą klasą pracującą idą

# WIADOMOŚCI SPORTOWE

## NARCIARSTWO

POLACY NA MISTRZOSTWACH NARCIARSKICH WĘGIER W poniedziałek rozpoczęły się na Węgrzech w Matrahazy międzynarodowe mistrzostwa narciarskie Węgier. Pierwszego dnia odbył się bieg zjazdowy na 3800 m. przy różnicy wzniesień 620 mtr. Startowali narciarze 8-miu państw. Pierwsze miejsce zajął Włoch Passet w czasie 4:18,2. Z Polaków Schindler zajął trzecie miejsce. Na 6-ym miejscu sklasyfikował się Bochenek. Trzeci z Polaków Jan Maruszak zajął 17te miejsce.

## HOKEJ

ŚLĄSK OPUSZCZA BERLIN BEZ SUKCESU

W poniedziałek późnym wieczorem odbył się w pałacu sportowym w Berlinie mecz zjazdowy między hokejowcami polskimi reprezentacją Śląska i kombonową reprezentacją Berlina. Zwyciężyła drużyna niemiecka w stosunku 4:1 (2:0, 2:0, 0:1). Ogółem Śląsk zagrał w Berlinie trzy mecze wywalczając jeden remis i ponosząc dwie porażki.

## Foks

TURNIEJ BOKSERSKI MŁODYCH W STOLICY

W Warszawie rozegrany został dwudniowy turniej bokserski dla młodzieży. Zwycięstwo w finałach odniósł następujący zawodnik: W wadze papierowej Warkowski (Forward). W muzej Słowik (Skra). W kategorii Pest (Prąd). W półciężkiej Ostala (Polonia). W lekkośredniej Herman (Czechowice). W półśredniej Celkowski (Skra). W średniej Schmidt (Skra). W półciężkiej Pakosz (Warszawianka).

Nagrody za najpiękniejsze walki przyznano Pakuszowi, Warszawskiemu i Hermanowi.

## PORAŻKI WARSZAWSKICH DRUŻYN BOKSERSKICH NA PROWNCJI

Dwie czolowe bokserskie drużyny warszawskie bawiły w niedzielę na prowincji, ponosząc niespodziewanie dwie porażki. Warszawska Polona przegrała w Radomiu z miejscową Bronią 6:10, a Okęcie uległo w Kielcach Granatowi w stosunku 7:9.

## ZAPASNICTWO

PASTA — ELEKTRYCZNOŚĆ 11:8

W niedzielę wieczorem rozegrany został w sali Elektryczności mecz za pasniczy pomiędzy mistrzem klasy B Pastą i mistrzem klasy A Elektrycznością. Mecz wygrała Pasta w stosunku 11:8.

## ROZNE WIADOMOŚCI

### CIEKAWY UCHWAŁY POLKIEGO ZW. KAJAKOWEGO

W niedzielę odbyło się plenarne posiedzenie zarządu Pol. Zw. Kajakowego przy udziale delegatów z sześciu okręgów. Obłotom przewodniczył mjr. Sekunda. W wyniku obrad uchwalono udzielić zapomnienia towarzystwu turystyczno-kajakowemu z Krakowa za niedbałe spełnienie poleceń zarządu, zawiesić w czynnościach zarząd okręgu krakowskiego za niernormalne odbycie walnego zjazdu okręgu przez pozbawienie dwóch klubów prawa głosu. Nadto mianowano komisarzem okręgu krakowskiego inż. T. Rżasę, byłego prezesa. Odnosić kampanii przeciwko kapitanowi sportowemu dr. Lusterowi wyrażono ostrą nagannę tym, który tę kampanię prowadził, podjękowano p. Lusterowi za dotychczasową działalność i wyrażono ubolewanie, że z powodu tej kampanii prasowej złożył mandat.

Walne zgromadzenie P. Z. Kajakowego odbędzie się 20 lutego.

# Zamordowanie działacza komunistycznego

Z Brzeżan donoszą o zamachu rewolwerowym, jaki dokonany został na ulicy na znanego działacza komunistycznego Iwana Basarę. W skutek postrzału poniósł on śmierć na miejscu. (ATE).

# Ostatnie depezy i wiadomości na czele nu neru

# Władze polskie zamknęły ruch graniczny między Polską i Niemcami ze względu na niebezpieczeństwo zawleczenia pryszczycy

Poznański Urząd Wojewódzki zamknął aż do odwołania, ze względu na niebezpieczeństwo zawleczenia do Polski zarazy pryszczycy ruch graniczny na wszystkich odcinkach granicy polsko-niemieckiej w pow. rawickim, ostrowskim i krotoszyńskim. Zakaz ten dotyczy pociągów kolejowych ani pojazdów mechanicznych placówek dyplomatycznych.

OSTRE KARY W NIEMCZECH ZA UJAWNIEŃIE ROZMIARÓW ZARAZY PRYSZCZYCY Jeden z urzędników „stanu żywicielei“ w Goslar został zwolniony z pracy, ponieważ „odważył się osobie trzeciej udzielić informacji, dotyczących rozmiarów kłęskiej zarazy pryszczycy w Trzebiej Rzeszy. Udzielone informacje zostały skonfiskowane.

# Imieniny Prezydenta R. P.

W poniedziałek w przeddzień imienin Prezydenta Rzeczypospolitej gmachy państwowe i instytucje publiczne w stolicy ozdobione zostały flagami narodowymi oraz girlandami zieleni. Wieczorem Warszawę iluminowano.

Prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski wystąpił do

Prezydenta R. P. depezę następującą:

„Proszę posłusznie Pana Prezydenta, aby zechciał przyjąć z okazji swych imienin najszersze życzenia wraz z wyrazami najgłębszej czci, które mam za szczyt złożyć w imieniu Rządu Rzeczypospolitej i własnym oraz od całej administracji. (PAT).

# DZIECIĘCA REPUBLIKA RADOŚCI

## SANATORIUM IM. MEDEMA W MIEDZESZYNIE



Radosny uśmiech na rumianych twarzyczkach—oto zdobycz miedzeszyńskiego Sanatorium.

Ponure są domy na Gęśiej, Smoczkiej czy Franciszkańskiej. Ponure i ciemne podwórka w biedniejszej i brudniejszej części i tak brudnej t. zw. „dzielnicy północnej”. Jakże ponure na tym tle jest... dzieciństwo. Jakże twarda jest dola tych, gnębi potrójny ucisk: żydowskich dzieci proletariatu.

Wąskie studnie podwórek, czarne, wilgotne korytarze, duszne ciemne izby, gdzie nieraz życie powszednie ustąpić musi miejsca pracy — gdzie warsztat pracy dręczonego nędzą chłupnika wyrasta z rzeczywistości przeludnionej izby skoro świt, by gdzieś koło północy ustąpić dopominającemu się swych praw i miejsca życia. Izby, do których grzązka ma zawsze drzwi otwarte władz są głodem. Zewsząd wrogość i obojętność, jaką w ludziach wykuwa zła dola. Oto środowisko, w którym żyje dziecko żydowskiego robotnika.

I jest miejsce inne. Wśród sosen i płasków, gdzie słońce uśmiecha się z błękitnego nieba, gdzie jasne sale, czyste własne łóżka, własne miejsce przy stole, gdzie królują uśmiech, a dokoła czuje się dobroć, gdzie słowo „przyjaźń” nie tylko jest oficjalnym hasłem, lecz i rzeczywistym wyrazem stosunku starszych do tego samego dziecka żydowskiego.

### Kłopoty

angielskiego dworu z księżną Windsor

W Londynie liczą się z możliwością przyjazdu na wiosnę ks. Windsor. W kołach dworskich w związku z tym omawiana jest kwestia, jaką rangę przyszanoby księżnie Windsor przy dworze królewskim.

Sprawą tą zajmuje się również królowa Elżbieta, ale decyzja będzie powzięta dopiero w lutym. Opinie ministrów ceremonii są bardzo rozbieżne. Według ochmistra Burke, księżnej przysługuje 29-e miejsce, między damami dworu, według zaś lorda Dehret'a — 8-e miejsce. Utrudnia sytuację i to, że tytuł Jego Królewskiej Wysokości przysługuje tylko księżni Windsor.

go proletariatu, tego samego biednego i cherlawego szkraba z rynsztoków ulicy Smoczkiej i Wołyńskiej.

To sanatorium dla dzieci im. Medema w Miedzeszynie. To „dom słońca i radości”, którą w ponure życie dziecka północnej dzielnicy wzniesiono choć w małych dozach prawdziwi tego dziecka przyjaciele.

Nie jest to sanatorium dziełem filantropów, nie powstawało z darowizn. Powstało z wysiłku klasy robotniczej. Robotnicy stworzyli je dla robotniczych dzieci z inicjatywy Medema, przywódcy robotników żydowskich.

Powstało ono dwanaście lat temu. I od czasu gdy otworzył się pierwszy jego pawilon, przesunęło się około 7.700 dzieci przez jego jasne ściany.

Słońce, powietrze, dobre odżywianie, swoboda, opieka lekarska — cóż więcej trzeba, by odegnąć od tych wstępliwych istotek w wiosnę życia sine widmo gruźlicy wyciągające po nie zachłanne szpony. Temu celowi służy sanatorium. Tu raczej zapobiega się niż leczy. A pierwszym zadaniem jest zawsze odżywienie zagłodzonego przedstawiciela „nacji narodu”.

Ale wartość sanatorium im. Medema polega nie tylko na jego osiągnięciach leczniczo-profilaktycznych. To co czyni zakład ten bliskim sercu każdego robotnika to jego działalność wychowawcza. To duch, jakim owiany jest ten zakład.

Duch to — socjalistyczny w pełnym tego słowa znaczeniu. Duch braterstwa, duch miłości człowieka i natury. Duch wiary w lepszą przyszłość. Dziecko, które tu przyjeżdża wchodzi w świat bajki ra-

dosnej, ale wyjeżdża z pełnym przeświadczeniem, że tak pięknie mogłoby być na całym świecie gdyby... I o to piękno dla świata poprzysięga sobie walczyć w swym dziecięcym serdusku, żegnając na odjeździe wierzchołki miedzeszyńskich sosen.

„Republika dziecięca” — bo tak można nazwać sanatorium — wita nowo przybyłe dziecko. Witają je... dzieci. Tak! W Warszawie pozostały formalności lekarsko-urzędowe. Tu „komisja” dziecięca wyciąga dłoń do przybyłego i prowadzi go do tablicy, gdzie zawiera się w krótkich słowach program życia sanatorium i wskazówki:

Jesteś teraz w sanatorium im. Medema. Wszyscy tu są kolegami. Sanatorium powstało dzięki staraniom robotników żydowskich i poświęcone jest pamięci Włodzimierza Medema, wielkiego wodza robotników, twórcy żydowskiej szkoły ludowej.

Postaraj się poznać wszystko,

co Cię tu otacza. Dowiesz się, jak się spędza dzień w Sanatorium.

Przyjrzyj się, jak czysto jest u nas w każdym kącie, postaraj się i Ty upilnować i uszanować porządek i czystość.

W jadalni pamiętaj: jedz jak najwięcej — mów jak najmniej.

Mamy tutaj własny samorząd dziecięcy. Poproś któregoś z Twoich nowych kolegów, żeby Cię zapoznał z pracą naszego samorządu i Rady Dziecięcej.

Ten samorząd dziecięcy jest niesłychanie ciekawym sposobem wpręgnięcia dzieci w życie sanatorium, niesłychanie ciekawym środkiem pedagogicznym. W tej republice dziecięcej wszystko dzieje się z współpracą dzieci. Oczywiście współpraca ta i praca ograniczona jest siłami dzieci i stanem ich zdrowia. Ale jest jej dość, by dziecko czuło się tu pożyteczną jednostką i współgospodarzem.

Ten samorząd — to właśnie owe komisje. Komisja, która pil-

nuje porządek, „komisja do szycia” latająca drobne braki w garderobie, komisja pilnująca piękne go kurnika, gdzie około 200 rasowych kur hodowanych jest wedle wszelkich przepisów tej sztuki (ze sztuczną wylęgarnią i statystyką nośności włącznie), komisja notująca zmiany atmosferyczne w obserwatorium astronomicznym i dziesiątek innych — oto organy dziecięcego władania dziecęcą siedzibą.

Zaufanie dziecka do starszych, przyjaźń i poczucie wspólnej odpowiedzialności — oto rezultaty. Nad tym całym światkiem dziecięcym czuwa grono zamilowanych w swym dziele wychowawców. Czuwa z daleka cała żydowska klasa robotnicza, czuwa organizacja żydowskiej szkoły świeckiej.

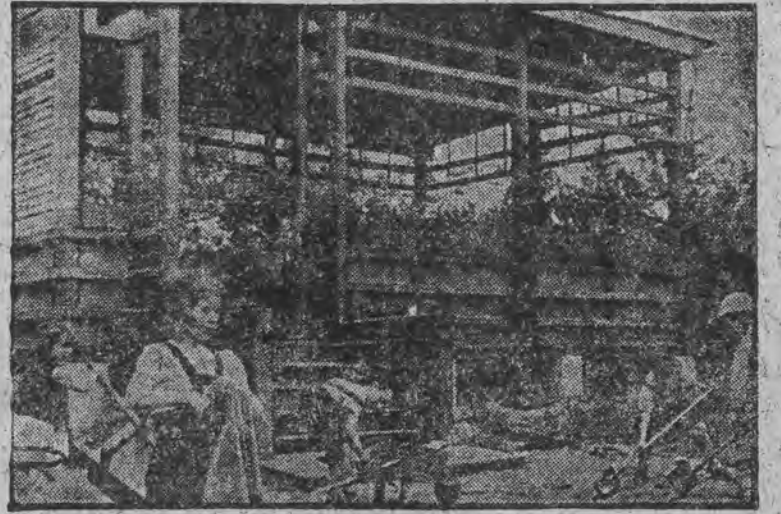
Czuwa — bo wielkie są potrzeby tej placówki, a znikąd nie otrzyma ona pomocy oprócz ro-

botników i pracowników. Kiedyś były i subwencje magistratu, kiedyś przysyłała tu dzieci na swój koszt Kasa Chorych, Wydział Opieki Społecznej. Kiedyś — właśnie w tym samym czasie przybywały tu i dzieci robotników i pracowników — Polaków. I „likwidowano” tu „kwestie żydowskie” w poczuciu braterstwa, w dobrobycie i radości. (Dzieci „polskich” przewinęło się przez mury sanatorium około 240).

Nie sposób w ramach krótkiego artykułu sprawozdawczego opisać tego wszystkiego, co kryje się pod dachem sanatorium miedzeszyńskiego. Nie sposób nakreślić roli, jaką odgrywa w życiu tych dzieci, z których zaledwie jedna piąta zna dobrodziejstwo własnego łóżka, tych dzieci, wśród których zdarzają się i takie co mieszczą w jednym pokoju z 24(!) osobami. Tych dzieci, które przybawając tu uchylają się, gdy podchodzi ktoś starszy, bo w uśmiechu ich dorosły — to bicie. Ale to wszystko zapada głęboko w serca owych „sanatoryjnych” dzieci i niecięsknotę do tego świata, w którym wszystkim będzie tak dobrze, jak dzieciom w jasnych ścianach sanatorium, gdzie sytość i dobrobyt tworzą grunt na którym pięknie rozkwita — w myśl zawołania młodych pensjonariuszy — przyjaźń.

J. Dąbrowski.

W ołonu, wśród piasku i aromatu sosnowych lasów upływają dni, jak raj.



W ołonu, wśród piasku i aromatu sosnowych lasów upływają dni, jak raj.

Dzieci „komisja krawiecka” bada i naprawia drobne uszkodzenia odzieży.

oż więcej trzeba, by odegnąć od tych wstępliwych istotek w wiosnę życia sine widmo gruźlicy wyciągające po nie zachłanne szpony. Temu celowi służy sanatorium. Tu raczej zapobiega się niż leczy. A pierwszym zadaniem jest zawsze odżywienie zagłodzonego przedstawiciela „nacji narodu”.

Ale wartość sanatorium im. Medema polega nie tylko na jego osiągnięciach leczniczo-profilaktycznych. To co czyni zakład ten bliskim sercu każdego robotnika to jego działalność wychowawcza. To duch, jakim owiany jest ten zakład.

Duch to — socjalistyczny w pełnym tego słowa znaczeniu. Duch braterstwa, duch miłości człowieka i natury. Duch wiary w lepszą przyszłość. Dziecko, które tu przyjeżdża wchodzi w świat bajki ra-

dosnej, ale wyjeżdża z pełnym przeświadczeniem, że tak pięknie mogłoby być na całym świecie gdyby... I o to piękno dla świata poprzysięga sobie walczyć w swym dziecięcym serdusku, żegnając na odjeździe wierzchołki miedzeszyńskich sosen.

„Republika dziecięca” — bo tak można nazwać sanatorium — wita nowo przybyłe dziecko. Witają je... dzieci. Tak! W Warszawie pozostały formalności lekarsko-urzędowe. Tu „komisja” dziecięca wyciąga dłoń do przybyłego i prowadzi go do tablicy, gdzie zawiera się w krótkich słowach program życia sanatorium i wskazówki:

Jesteś teraz w sanatorium im. Medema. Wszyscy tu są kolegami. Sanatorium powstało dzięki staraniom robotników żydowskich i poświęcone jest pamięci Włodzimierza Medema, wielkiego wodza robotników, twórcy żydowskiej szkoły ludowej.

Postaraj się poznać wszystko,

co Cię tu otacza. Dowiesz się, jak się spędza dzień w Sanatorium.

Przyjrzyj się, jak czysto jest u nas w każdym kącie, postaraj się i Ty upilnować i uszanować porządek i czystość.

W jadalni pamiętaj: jedz jak najwięcej — mów jak najmniej.

Mamy tutaj własny samorząd dziecięcy. Poproś któregoś z Twoich nowych kolegów, żeby Cię zapoznał z pracą naszego samorządu i Rady Dziecięcej.

Ten samorząd dziecięcy jest niesłychanie ciekawym sposobem wpręgnięcia dzieci w życie sanatorium, niesłychanie ciekawym środkiem pedagogicznym. W tej republice dziecięcej wszystko dzieje się z współpracą dzieci. Oczywiście współpraca ta i praca ograniczona jest siłami dzieci i stanem ich zdrowia. Ale jest jej dość, by dziecko czuło się tu pożyteczną jednostką i współgospodarzem.

Ten samorząd — to właśnie owe komisje. Komisja, która pil-

nuje porządek, „komisja do szycia” latająca drobne braki w garderobie, komisja pilnująca piękne go kurnika, gdzie około 200 rasowych kur hodowanych jest wedle wszelkich przepisów tej sztuki (ze sztuczną wylęgarnią i statystyką nośności włącznie), komisja notująca zmiany atmosferyczne w obserwatorium astronomicznym i dziesiątek innych — oto organy dziecięcego władania dziecęcą siedzibą.

Zaufanie dziecka do starszych, przyjaźń i poczucie wspólnej odpowiedzialności — oto rezultaty. Nad tym całym światkiem dziecięcym czuwa grono zamilowanych w swym dziele wychowawców. Czuwa z daleka cała żydowska klasa robotnicza, czuwa organizacja żydowskiej szkoły świeckiej.

Czuwa — bo wielkie są potrzeby tej placówki, a znikąd nie otrzyma ona pomocy oprócz ro-

botników i pracowników. Kiedyś były i subwencje magistratu, kiedyś przysyłała tu dzieci na swój koszt Kasa Chorych, Wydział Opieki Społecznej. Kiedyś — właśnie w tym samym czasie przybywały tu i dzieci robotników i pracowników — Polaków. I „likwidowano” tu „kwestie żydowskie” w poczuciu braterstwa, w dobrobycie i radości. (Dzieci „polskich” przewinęło się przez mury sanatorium około 240).

Nie sposób w ramach krótkiego artykułu sprawozdawczego opisać tego wszystkiego, co kryje się pod dachem sanatorium miedzeszyńskiego. Nie sposób nakreślić roli, jaką odgrywa w życiu tych dzieci, z których zaledwie jedna piąta zna dobrodziejstwo własnego łóżka, tych dzieci, wśród których zdarzają się i takie co mieszczą w jednym pokoju z 24(!) osobami. Tych dzieci, które przybawając tu uchylają się, gdy podchodzi ktoś starszy, bo w uśmiechu ich dorosły — to bicie. Ale to wszystko zapada głęboko w serca owych „sanatoryjnych” dzieci i niecięsknotę do tego świata, w którym wszystkim będzie tak dobrze, jak dzieciom w jasnych ścianach sanatorium, gdzie sytość i dobrobyt tworzą grunt na którym pięknie rozkwita — w myśl zawołania młodych pensjonariuszy — przyjaźń.

J. Dąbrowski.

W ołonu, wśród piasku i aromatu sosnowych lasów upływają dni, jak raj.

Dzieci „komisja krawiecka” bada i naprawia drobne uszkodzenia odzieży.

oż więcej trzeba, by odegnąć od tych wstępliwych istotek w wiosnę życia sine widmo gruźlicy wyciągające po nie zachłanne szpony. Temu celowi służy sanatorium. Tu raczej zapobiega się niż leczy. A pierwszym zadaniem jest zawsze odżywienie zagłodzonego przedstawiciela „nacji narodu”.

Ale wartość sanatorium im. Medema polega nie tylko na jego osiągnięciach leczniczo-profilaktycznych. To co czyni zakład ten bliskim sercu każdego robotnika to jego działalność wychowawcza. To duch, jakim owiany jest ten zakład.

Duch to — socjalistyczny w pełnym tego słowa znaczeniu. Duch braterstwa, duch miłości człowieka i natury. Duch wiary w lepszą przyszłość. Dziecko, które tu przyjeżdża wchodzi w świat bajki ra-

dosnej, ale wyjeżdża z pełnym przeświadczeniem, że tak pięknie mogłoby być na całym świecie gdyby... I o to piękno dla świata poprzysięga sobie walczyć w swym dziecięcym serdusku, żegnając na odjeździe wierzchołki miedzeszyńskich sosen.

„Republika dziecięca” — bo tak można nazwać sanatorium — wita nowo przybyłe dziecko. Witają je... dzieci. Tak! W Warszawie pozostały formalności lekarsko-urzędowe. Tu „komisja” dziecięca wyciąga dłoń do przybyłego i prowadzi go do tablicy, gdzie zawiera się w krótkich słowach program życia sanatorium i wskazówki:

Jesteś teraz w sanatorium im. Medema. Wszyscy tu są kolegami. Sanatorium powstało dzięki staraniom robotników żydowskich i poświęcone jest pamięci Włodzimierza Medema, wielkiego wodza robotników, twórcy żydowskiej szkoły ludowej.

Postaraj się poznać wszystko,

co Cię tu otacza. Dowiesz się, jak się spędza dzień w Sanatorium.

Przyjrzyj się, jak czysto jest u nas w każdym kącie, postaraj się i Ty upilnować i uszanować porządek i czystość.

W jadalni pamiętaj: jedz jak najwięcej — mów jak najmniej.

Mamy tutaj własny samorząd dziecięcy. Poproś któregoś z Twoich nowych kolegów, żeby Cię zapoznał z pracą naszego samorządu i Rady Dziecięcej.

Ten samorząd dziecięcy jest niesłychanie ciekawym sposobem wpręgnięcia dzieci w życie sanatorium, niesłychanie ciekawym środkiem pedagogicznym. W tej republice dziecięcej wszystko dzieje się z współpracą dzieci. Oczywiście współpraca ta i praca ograniczona jest siłami dzieci i stanem ich zdrowia. Ale jest jej dość, by dziecko czuło się tu pożyteczną jednostką i współgospodarzem.

Ten samorząd — to właśnie owe komisje. Komisja, która pil-

nuje porządek, „komisja do szycia” latająca drobne braki w garderobie, komisja pilnująca piękne go kurnika, gdzie około 200 rasowych kur hodowanych jest wedle wszelkich przepisów tej sztuki (ze sztuczną wylęgarnią i statystyką nośności włącznie), komisja notująca zmiany atmosferyczne w obserwatorium astronomicznym i dziesiątek innych — oto organy dziecięcego władania dziecęcą siedzibą.

Zaufanie dziecka do starszych, przyjaźń i poczucie wspólnej odpowiedzialności — oto rezultaty. Nad tym całym światkiem dziecięcym czuwa grono zamilowanych w swym dziele wychowawców. Czuwa z daleka cała żydowska klasa robotnicza, czuwa organizacja żydowskiej szkoły świeckiej.

Czuwa — bo wielkie są potrzeby tej placówki, a znikąd nie otrzyma ona pomocy oprócz ro-

botników i pracowników. Kiedyś były i subwencje magistratu, kiedyś przysyłała tu dzieci na swój koszt Kasa Chorych, Wydział Opieki Społecznej. Kiedyś — właśnie w tym samym czasie przybywały tu i dzieci robotników i pracowników — Polaków. I „likwidowano” tu „kwestie żydowskie” w poczuciu braterstwa, w dobrobycie i radości. (Dzieci „polskich” przewinęło się przez mury sanatorium około 240).

Nie sposób w ramach krótkiego artykułu sprawozdawczego opisać tego wszystkiego, co kryje się pod dachem sanatorium miedzeszyńskiego. Nie sposób nakreślić roli, jaką odgrywa w życiu tych dzieci, z których zaledwie jedna piąta zna dobrodziejstwo własnego łóżka, tych dzieci, wśród których zdarzają się i takie co mieszczą w jednym pokoju z 24(!) osobami. Tych dzieci, które przybawając tu uchylają się, gdy podchodzi ktoś starszy, bo w uśmiechu ich dorosły — to bicie. Ale to wszystko zapada głęboko w serca owych „sanatoryjnych” dzieci i niecięsknotę do tego świata, w którym wszystkim będzie tak dobrze, jak dzieciom w jasnych ścianach sanatorium, gdzie sytość i dobrobyt tworzą grunt na którym pięknie rozkwita — w myśl zawołania młodych pensjonariuszy — przyjaźń.

J. Dąbrowski.

W ołonu, wśród piasku i aromatu sosnowych lasów upływają dni, jak raj.

Dzieci „komisja krawiecka” bada i naprawia drobne uszkodzenia odzieży.

oż więcej trzeba, by odegnąć od tych wstępliwych istotek w wiosnę życia sine widmo gruźlicy wyciągające po nie zachłanne szpony. Temu celowi służy sanatorium. Tu raczej zapobiega się niż leczy. A pierwszym zadaniem jest zawsze odżywienie zagłodzonego przedstawiciela „nacji narodu”.

Ale wartość sanatorium im. Medema polega nie tylko na jego osiągnięciach leczniczo-profilaktycznych. To co czyni zakład ten bliskim sercu każdego robotnika to jego działalność wychowawcza. To duch, jakim owiany jest ten zakład.

Duch to — socjalistyczny w pełnym tego słowa znaczeniu. Duch braterstwa, duch miłości człowieka i natury. Duch wiary w lepszą przyszłość. Dziecko, które tu przyjeżdża wchodzi w świat bajki ra-

dosnej, ale wyjeżdża z pełnym przeświadczeniem, że tak pięknie mogłoby być na całym świecie gdyby... I o to piękno dla świata poprzysięga sobie walczyć w swym dziecięcym serdusku, żegnając na odjeździe wierzchołki miedzeszyńskich sosen.

„Republika dziecięca” — bo tak można nazwać sanatorium — wita nowo przybyłe dziecko. Witają je... dzieci. Tak! W Warszawie pozostały formalności lekarsko-urzędowe. Tu „komisja” dziecięca wyciąga dłoń do przybyłego i prowadzi go do tablicy, gdzie zawiera się w krótkich słowach program życia sanatorium i wskazówki:

Jesteś teraz w sanatorium im. Medema. Wszyscy tu są kolegami. Sanatorium powstało dzięki staraniom robotników żydowskich i poświęcone jest pamięci Włodzimierza Medema, wielkiego wodza robotników, twórcy żydowskiej szkoły ludowej.

Postaraj się poznać wszystko,

co Cię tu otacza. Dowiesz się, jak się spędza dzień w Sanatorium.

Przyjrzyj się, jak czysto jest u nas w każdym kącie, postaraj się i Ty upilnować i uszanować porządek i czystość.

W jadalni pamiętaj: jedz jak najwięcej — mów jak najmniej.

Mamy tutaj własny samorząd dziecięcy. Poproś któregoś z Twoich nowych kolegów, żeby Cię zapoznał z pracą naszego samorządu i Rady Dziecięcej.

Ten samorząd dziecięcy jest niesłychanie ciekawym sposobem wpręgnięcia dzieci w życie sanatorium, niesłychanie ciekawym środkiem pedagogicznym. W tej republice dziecięcej wszystko dzieje się z współpracą dzieci. Oczywiście współpraca ta i praca ograniczona jest siłami dzieci i stanem ich zdrowia. Ale jest jej dość, by dziecko czuło się tu pożyteczną jednostką i współgospodarzem.

Ten samorząd — to właśnie owe komisje. Komisja, która pil-

nuje porządek, „komisja do szycia” latająca drobne braki w garderobie, komisja pilnująca piękne go kurnika, gdzie około 200 rasowych kur hodowanych jest wedle wszelkich przepisów tej sztuki (ze sztuczną wylęgarnią i statystyką nośności włącznie), komisja notująca zmiany atmosferyczne w obserwatorium astronomicznym i dziesiątek innych — oto organy dziecięcego władania dziecęcą siedzibą.

Zaufanie dziecka do starszych, przyjaźń i poczucie wspólnej odpowiedzialności — oto rezultaty. Nad tym całym światkiem dziecięcym czuwa grono zamilowanych w swym dziele wychowawców. Czuwa z daleka cała żydowska klasa robotnicza, czuwa organizacja żydowskiej szkoły świeckiej.

Czuwa — bo wielkie są potrzeby tej placówki, a znikąd nie otrzyma ona pomocy oprócz ro-

botników i pracowników. Kiedyś były i subwencje magistratu, kiedyś przysyłała tu dzieci na swój koszt Kasa Chorych, Wydział Opieki Społecznej. Kiedyś — właśnie w tym samym czasie przybywały tu i dzieci robotników i pracowników — Polaków. I „likwidowano” tu „kwestie żydowskie” w poczuciu braterstwa, w dobrobycie i radości. (Dzieci „polskich” przewinęło się przez mury sanatorium około 240).

Nie sposób w ramach krótkiego artykułu sprawozdawczego opisać tego wszystkiego, co kryje się pod dachem sanatorium miedzeszyńskiego. Nie sposób nakreślić roli, jaką odgrywa w życiu tych dzieci, z których zaledwie jedna piąta zna dobrodziejstwo własnego łóżka, tych dzieci, wśród których zdarzają się i takie co mieszczą w jednym pokoju z 24(!) osobami. Tych dzieci, które przybawając tu uchylają się, gdy podchodzi ktoś starszy, bo w uśmiechu ich dorosły — to bicie. Ale to wszystko zapada głęboko w serca owych „sanatoryjnych” dzieci i niecięsknotę do tego świata, w którym wszystkim będzie tak dobrze, jak dzieciom w jasnych ścianach sanatorium, gdzie sytość i dobrobyt tworzą grunt na którym pięknie rozkwita — w myśl zawołania młodych pensjonariuszy — przyjaźń.

J. Dąbrowski.

W ołonu, wśród piasku i aromatu sosnowych lasów upływają dni, jak raj.

Dzieci „komisja krawiecka” bada i naprawia drobne uszkodzenia odzieży.

oż więcej trzeba, by odegnąć od tych wstępliwych istotek w wiosnę życia sine widmo gruźlicy wyciągające po nie zachłanne szpony. Temu celowi służy sanatorium. Tu raczej zapobiega się niż leczy. A pierwszym zadaniem jest zawsze odżywienie zagłodzonego przedstawiciela „nacji narodu”.

Ale wartość sanatorium im. Medema polega nie tylko na jego osiągnięciach leczniczo-profilaktycznych. To co czyni zakład ten bliskim sercu każdego robotnika to jego działalność wychowawcza. To duch, jakim owiany jest ten zakład.

Duch to — socjalistyczny w pełnym tego słowa znaczeniu. Duch braterstwa, duch miłości człowieka i natury. Duch wiary w lepszą przyszłość. Dziecko, które tu przyjeżdża wchodzi w świat bajki ra-

dosnej, ale wyjeżdża z pełnym przeświadczeniem, że tak pięknie mogłoby być na całym świecie gdyby... I o to piękno dla świata poprzysięga sobie walczyć w swym dziecięcym serdusku, żegnając na odjeździe wierzchołki miedzeszyńskich sosen.

„Republika dziecięca” — bo tak można nazwać sanatorium — wita nowo przybyłe dziecko. Witają je... dzieci. Tak! W Warszawie pozostały formalności lekarsko-urzędowe. Tu „komisja” dziecięca wyciąga dłoń do przybyłego i prowadzi go do tablicy, gdzie zawiera się w krótkich słowach program życia sanatorium i wskazówki:

Jesteś teraz w sanatorium im. Medema. Wszyscy tu są kolegami. Sanatorium powstało dzięki staraniom robotników żydowskich i poświęcone jest pamięci Włodzimierza Medema, wielkiego wodza robotników, twórcy żydowskiej szkoły ludowej.

Postaraj się poznać wszystko,

co Cię tu otacza. Dowiesz się, jak się spędza dzień w Sanatorium.

Przyjrzyj się, jak czysto jest u nas w każdym kącie, postaraj się i Ty upilnować i uszanować porządek i czystość.

W jadalni pamiętaj: jedz jak najwięcej — mów jak najmniej.

Mamy tutaj własny samorząd dziecięcy. Poproś któregoś z Twoich nowych kolegów, żeby Cię zapoznał z pracą naszego samorządu i Rady Dziecięcej.

Ten samorząd dziecięcy jest niesłychanie ciekawym sposobem wpręgnięcia dzieci w życie sanatorium, niesłychanie ciekawym środkiem pedagogicznym. W tej republice dziecięcej wszystko dzieje się z współpracą dzieci. Oczywiście współpraca ta i praca ograniczona jest siłami dzieci i stanem ich zdrowia. Ale jest jej dość, by dziecko czuło się tu pożyteczną jednostką i współgospodarzem.

Ten samorząd — to właśnie owe komisje. Komisja, która pil-

nuje porządek, „komisja do szycia” latająca drobne braki w garderobie, komisja pilnująca piękne go kurnika, gdzie około 200 rasowych kur hodowanych jest wedle wszelkich przepisów tej sztuki (ze sztuczną wylęgarnią i statystyką nośności włącznie), komisja notująca zmiany atmosferyczne w obserwatorium astronomicznym i dziesiątek innych — oto organy dziecięcego władania dziecęcą siedzibą.

Zaufanie dziecka do starszych, przyjaźń i poczucie wspólnej odpowiedzialności — oto rezultaty. Nad tym całym światkiem dziecięcym czuwa grono zamilowanych w swym dziele wychowawców. Czuwa z daleka cała żydowska klasa robotnicza, czuwa organizacja żydowskiej szkoły świeckiej.

Czuwa — bo wielkie są potrzeby tej placówki, a znikąd nie otrzyma ona pomocy oprócz ro-

botników i pracowników. Kiedyś były i subwencje magistratu, kiedyś przysyłała tu dzieci na swój koszt Kasa Chorych, Wydział Opieki Społecznej. Kiedyś — właśnie w tym samym czasie przybywały tu i dzieci robotników i pracowników — Polaków. I „likwidowano” tu „kwestie żydowskie” w poczuciu braterstwa, w dobrobycie i radości. (Dzieci „polskich” przewinęło się przez mury sanatorium około 240).

Nie sposób w ramach krótkiego artykułu sprawozdawczego opisać tego wszystkiego, co kryje się pod dachem sanatorium miedzeszyńskiego. Nie sposób nakreślić roli, jaką odgrywa w życiu tych dzieci, z których zaledwie jedna piąta zna dobrodziejstwo własnego łóżka, tych dzieci, wśród których zdarzają się i takie co mieszczą w jednym pokoju z 24(!) osobami. Tych dzieci, które przybawając tu uchylają się, gdy podchodzi ktoś starszy, bo w uśmiechu ich dorosły — to bicie. Ale to wszystko zapada głęboko w serca owych „sanatoryjnych” dzieci i niecięsknotę do tego świata, w którym wszystkim będzie tak dobrze, jak dzieciom w jasnych ścianach sanatorium, gdzie sytość i dobrobyt tworzą grunt na którym pięknie rozkwita — w myśl zawołania młodych pensjonariuszy — przyjaźń.

J. Dąbrowski.

W ołonu, wśród piasku i aromatu sosnowych lasów upływają dni, jak raj.

Dzieci „komisja krawiecka” bada i naprawia drobne uszkodzenia odzieży.

oż więcej trzeba, by odegnąć od tych wstępliwych istotek w wiosnę życia sine widmo gruźlicy wyciągające po nie zachłanne szpony. Temu celowi służy sanatorium. Tu raczej zapobiega się niż leczy. A pierwszym zadaniem jest zawsze odżywienie zagłodzonego przedstawiciela „nacji narodu”.

Ale wartość sanatorium im. Medema polega nie tylko na jego osiągnięciach leczniczo-profilaktycznych. To co czyni zakład ten bliskim sercu każdego robotnika to jego działalność wychowawcza. To duch, jakim owiany jest ten zakład.

Duch to — socjalistyczny w pełnym tego słowa znaczeniu. Duch braterstwa, duch miłości człowieka i natury. Duch wiary w lepszą przyszłość. Dziecko, które tu przyjeżdża wchodzi w świat bajki ra-

dosnej, ale wyjeżdża z pełnym przeświadczeniem, że tak pięknie mogłoby być na całym świecie gdyby... I o to piękno dla świata poprzysięga sobie walczyć w swym dziecięcym serdusku, żegnając na odjeździe wierzchołki miedzeszyńskich sosen.

„Republika dziecięca” — bo tak można nazwać sanatorium — wita nowo przybyłe dziecko. Witają je... dzieci. Tak! W Warszawie pozostały formalności lekarsko-urzędowe. Tu „komisja” dziecięca wyciąga dłoń do przybyłego i prowadzi go do tablicy, gdzie zawiera się w krótkich słowach program życia sanatorium i

Pod ostrym kątem

Maruszczyk jest w dobrym humorze...

Sensacyjna prasa brukowa ma ostatnio nielada uciechę. Czyni z dwóch cynicznych zbrodniarzy ośrodek zainteresowania. Maruszczyk i Weidmana przedstawia omal że nie jako bohaterów. Pełne piśmiem katowickie otacza Maruszczykę nimbem romantyzmu, podając, że jest on podobno nieprawym synem jakiegoś hrabiego.

Endecki „Wieczór Warszawski” poświęca mordercy szofera co-dziennie całe kolumny.

Najpikantniejsze w tym jest to, że zazwyczaj prasa endecka przy piśmie wszelkie wydawnictwa brukowo-sensacyjne, sięjące „miazmaty” — rzecz jasna — Żydom.

A tu piśmiemka „narodowe” delectuła się każdym słowem wypowiedzianem przez zbrodniarzy i ciemnym typem tym poświęcają całe prawie numery.

Zresztą jeśli chodzi o tego rodzaju literaturę, to przecież jednym z pierwszych wydawców kłopotliwych brecht był panowie z Ikaca, których „Tajny Detektyw” wysłał bardzo smutną sławę i długo zostanie w naszej pamięci.

Również poznański „Orędownik” bardzo często gronił frywolno-sensacyjne wydawnictwa sięjące zepsucia i demoralizację.

I oto, o dziwo. Pewnego razu dowiadujemy się, że administracja sensacyjnych zeszytów, pełnych krwi i miłosnych dreszczyków, lecz opatrzonych w napis „wydawnictwo chrześcijańskie” — znajduje się w lokalu „Orędownika”.

Również ostatnio dwum zbrodniarzem „Orędownik” poświęca tyle miejsca, że mało już zostaje dla Żydów i komunistów... Zapomnieli o najważniejszych problemach Narodowej Polski, tak ich zainteresował Maruszczyk. W jednym z ostatnich numerów na pierwszej stronie, nad czerwonym nagłówkiem, rzucił się w oczy wielki napis: „Maruszczyk jest w dobrym humorze”...

Zaiste, wiadomość to niechywale warta... Ważniejsza, niż rozwiązanie Ligii Narodów, wybuch wojny, trzęsienie ziemi.

Maruszczyk jest w dobrym humorze... Ucieszyła nas ogromnie ta wiadomość.

Majstrowie pokrzywdzeni przy emeryturach

Związek majstrów fabrycznych w Łodzi prowadzi energiczną akcję w sprawie uznania majstrów fabrycznych jako pracowników umysłowych. Jak się bowiem okazuje, w wielu fabrykach łódzkich ubezpieczano majstrów jako robotników, co wpłynęło ujemnie na ich sytuację prawną w związku z faktami zwolnienia w ostatnich czasach majstrów w niektórych fabrykach. Majstrowie ci, po ukoń-

Fundusz Pracy płaci mniej niż przedsiębiorcy prywatni

W dniu wczorajszym Sąd Pracy w Łodzi rozpatrywał 2 charakterystyczne sprawy, wynikłe na tle zatargu pomiędzy pracownikami, a pracodawcami:

Teodor Pruszkowski pracował w charakterze cieśli w magazynach przy budowie drogi państwowej w Rudzie Pabianickiej, otrzymując początkowo 5, potem 6 zł. dziennie. Tymczasem, zgodnie z obowiązującą w przemyśle budowlanym umową zbiorową, należy płacić około 9 zł. 50 gr. za dzień pracy. W związku z tym Pruszkowski wystąpił do sądu, skarżąc Skarb Państwa z tytułu dopłaty do stawek na sumę około 450 zł. Na wczorajszej rozprawie odczytano pismo Prokuratury Generalnej, wyjaśniające, że, że robotnicy, angażowani przez Fundusz Pracy, otrzymują dniówkę w wysokości jedynie 5 zł. Sąd Pracy po naradzie, nie przesłuchawszy nawet

świadków, powództwo Pruszkowskiego oddalił, zasądając na rzecz Skarbu Państwa koszty sądowe w wysokości 50 zł.

Józef Rajowski był portierem w fabryce Biedermanna, przy ulicy Kilińskiego 2, pracując w tej firmie przeszło 15 lat. W dniu 1-go lipca r. ub. Rakowski został zwolniony z pracy, wobec czego wystąpił do Sądu Pracy przeciw firmie Biedermann, wnosząc o zasądzenie na jego korzyść kwoty około 800 zł. z tytułu przepracowanych godzin nadliczbowych i niezdziel. Rakowski był zatrudniony w fabryce przez 15 godzin dziennie, podczas gdy rozporządzenie Ministra Opieki Społecznej przewiduje jedynie 12-godzinny dzień pracy dla portierów. Skargę oddalonego portiera popierał przedstawiciel Związku. Sąd rozprawy odroczył celem wezwania dodatkowych świadków.

Fermenty w sanacyjnym Zw. Gmin Wiejskich na tle popełnionych nadużyć

W związku z nadużyciami ujawnionymi w Zw. Gmin Wiejskich, prowadzona jest od kilku miesięcy walka między obecnym prezesem Polakiewiczem a grupą przedstawieli włościan, przeciwstawiającej się dotychczasowemu zarządowi.

Między innymi okręg łódzki wypowiedział się przeciw dr. Polakiewiczowi, wskutek czego Polakiewicz został z zajętego przez siebie stanowiska usunięty.

Mimo to dowiadujemy się, że

dr. Polakiewicz na dzień 9 b. m. zwołał posiedzenie Rady Naczelnej Związku Gmin Wiejskich i w zaproszeniu pominął tych członków rady, którzy uchwalili mu votum nieufności.

W związku z tym, jak nas informują, przedstawiciele poszczególnych gmin postanowili zwrócić się do władz administracyjnych o zajęcie się powyższą sprawą i rozwiązanie urzędującego dotychczas bezprawnie zarządu.

Ukaranie kilkudziesięciu firm handlowych

Jak już donosiliśmy, na skutek interwencji pracowników handlowych i biurowych przy Al. Kościuszki 21, asystentki inspekcji obchodzą poszczególne przedsiębiorstwa handlowe, kontrolując, czy personel biurowy i handlowy zatrudniany jest przez 8 godzin na dobę. Bowiem są bardzo liczne wypadki zatrudniania pracowników handlowych przez 10 i więcej godzin na dobę.

Istotnie, kontrole przeprowadzone przez asystentów inspekcji przed świętami Bożego Narodzenia, stwierdziły znaczną ilość te-

go rodzaju przekroczeń i w związku z tym blisko 200 przedsiębiorców ukaranych zostało przez referat karny inspekcji pracy grzywnami pieniężnymi. Ostatnio kontrole te znowu zostały wznowione i w ciągu kilku dni spisano przeszło 20 protokołów.

W dniu wczorajszym wszyscy przedsiębiorcy skazani zostali przez referat karny na różne grzywny pieniężne, od 20 do 100 złotych.

Insp. Kakowski opuszcza Łódź

Jak się dowiadujemy, dotychczasowy inspektor pracy 12-go obwodu, inż. Kakowski, opuszcza Łódź w czwartek, dnia 3-go b. m. i udaje się do Poznania, gdzie ma objąć stanowisko inspektora obwodowego. Do tej pory jeszcze nie wiadomo, kto obejmie funkcje inspektora obwodowego na miejsce inż. Kakowskiego. Narazie zastępować będzie insp. Kakowskiego insp. 13-go obwodu, inż. Fereman.

Za wyłudzenie pieniędzy od bezrobotnej pół roku więzienia

Przed Sądem Grodzkim odpowiadał w dniu wczorajszym Mieczysław Pankiewicz, mieszkaniec Chojen, z zawodu pośrednik, oskarżony o wyłudzenie pieniędzy za rzekome wyrobienie posady.

Oskarżony poznał latem ubiegłego roku niejaką Julię Glasnapp, bezrobotną, zam. w Rudzie Pabianickiej. Pankiewicz przyrzekł jej, że jako człowiek ustosunkowany wyrobi jej szybko posadę. Tytułem zadatku wyłudził od niej 200 zł., a gdy bezrobotna przekonała się po pewnym czasie, że padła ofiarą oszustwa, zameldowała o po wyższym w policji.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia postawiono Pankiewiczowi w stan oskarżenia i w rezultacie został przez sąd grodzki skazany wczoraj na pół roku więzienia.

**OTWARCIE**  
na wytworniejszego salonu demonstracyjnego



**GRIMM i KAMIENSKI**  
SP. Z OGR. ODP. — ODDZIAŁ W ŁODZI  
PIOTRKOWSKA Nr. 51.

**Solidna i fachowa obsługa**

Wiadomości z całej Polski

PROCES KOMUNISTYCZNY.

Sąd Okręgowy w Lidzie rozpatrzył sprawę 9 osób, oskarżonych o należenie do Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi oraz o działalność komunistyczną. Sąd skazał: Leję Drażnińską na 6 lat więzienia i pozbawienie praw na 10 lat, Sorę Bocianównę na 3 lata więzienia i pozbawienie praw na 6 lat, oraz Bencjana Dubińskiego na 2 lata więzienia oraz pozbawienie praw na 4 lata. Resztę oskarżonych sąd uniewinnił.

ZAMACH NA POCIĄG

Obok stacji kolejowej Baranowice pod Lwowem wydarzył się wypadek, który omal nie pociągnął za sobą większej katastrofy. Pędząca luksusowa torpeda w kierunku Tarnopola najeżdżała na grubą błąchę, którą nieznały sprawcy położyli na szynach. Z powodu usz-

kodzenia luksusowej torpedy musiała powrócić do Lwowa.

Zaznaczyć należy, że na tym samym odcinku były już wypadki zamachów na luksusową torpedę.

WYKOLELI SIĘ POCIĄG TOWAROWY POD KOWLEM.

Pociąg pospieszno-towarowy, zdążający z Brześcia do Kowla — niedaleko stacji Myzow (powiat Kowel), wskutek wadliwego nastawienia bocznicy wykoleił się. Parowóz i sześć wagonów spadło z szyn. Rozbity został wagon osobowy.

Wskutek tej katastrofy trzy osoby z obsługi kolejowej zostały ranne; w stanie niegroźnym odwieziono je do szpitala kowelskiego.

ARESZTOWANIE POMYSŁOWEJ PARY OSZUSTÓW

Policja w Łodzi aresztowała po-

mysłową parę oszustów: Ryfke Szulimer i Pinkusa Goldmana, którzy w ostatnich miesiącach ub. r. dali do prasy ogłoszenie, że pewna rodzina odda dziecko na własność i zapłaci za to 20.000 zł. Ofiery miały być kierowane do skrzynki pocztowej „Łódź 385” z dołączeniem znaczka pocztowego na odpowiedź za 25 gr. Reflektantów na taki interes było dużo.

W czasie rewizji u Ryfki Szulimer policja znalazła kilkanaście listów, zawierających znaczki pocztowe. Okazało się, że Goldman i Szulimer, przeglądając propozycje zawarte w kopertach, wybierali zamożniejszych reflektantów i odwiedzali ich, wyłudzając przy tem większe kwoty pieniędzy.

Sprawę przekazano władzom sądowym.

POŻAR Z PODPALENIA.

W Nienaszowie pod Jasłem, w zabudowaniach Stanisława Świątka wybuchł pożar, który zdołano stłumić w zarodku. Pod strzechą domu znaleziono szmaty, przepojone naftą. Ogień został podłożony z zemsty na tle nieporozumienia majątkowych. Policja jest na tropie sprawcy.

„Czarny Sęp” terroryzował kupców w Kole

Ostatnio w Kłodawie tamtejszy kupiec Dawid Król, otrzymał list podpisany „Czarny Sęp — hęrszt bandy” w którym autor groził mu śmiercią, o ile nie złoży okupu w kwocie 150 zł. pod piątą chodnika, pomalowaną na biało na ul. Dąbskiej. Król o groźbach powiadomił policję.

W toku dochodzenia ustalono, że Jankiel Rezyk, kupiec zamieszkały w Kole otrzymał podobny list podpisany również „Czarny Sęp” z żądaniem złożenia pod białą

piątą chodnika okupu w sumie 1000 zł.

Urządzona przez policję zasadka doprowadziła do zatrzymania autora anonimowych groźb, kierowanych w celu wymuszenia. Zatrzymanym okazał się 17-letni student Czesław Klimczak z Kłodawy. Okazało się, że pisał on już do paru zamożniejszych obywateli podobne listy, które przesyłał przez pocztę.

Młodego szantażystę osadzono w areszcie.

**KUPUJCIE z 1-go ZRODŁA**

**Wielki wybór:**  
Wózków dziecięcych  
Łóżek metalowych  
Materacy wyszczelanych  
Materacy spręż. „Patent”  
Łóżek polowych

Łóżek komodowych  
Wyżymarek marki „Rubber”  
Łodówek  
Leżaków, Hamaków  
Rowerów i drożyn

w fabrycznym składzie „Dobropol” Łódź, Piotrkowska 78  
w podw. Tel. 159-90.

R. VAN NEEWEN (HOLANDIA).

Zastaw

Baruch Baumgrün był handlarzem antyków w Amsterdamie i miał swój ciemny sklep tam, gdzie wąziutka uliczka zlewała się z nowoczesną arterią. Baruch Baumgrün był mrukliwy, rudowłosy i chudy; nikt go nie lubił i on nie lubił ludzi. Żył samotnie, pełen nieufności do otoczenia, jak jado wity pająk w sieci. Nawet posiłki gotował sobie sam; robił pieniądze, składał je lub oddawał na wysoki procent albo pod zastaw cennych przedmiotów.

Najlepszymi jego klientami były żony marynarzy, którzy wyruszyli w dalekie podróże i nie zawsze mogli przysłać punktualnie zarobki. Tak więc się stało, że lichwiarz o twardym sercu wydawał się wielu z tych biednych kobiet prawie aniołem, ponieważ ratował je, gdy głodne dzieciaki wołały o jedzenie i trzeba je było zdobyć skądkolwiek. Kiedy statek ojca przybijał do macierzystego portu i matka opróżniła ojcowskie kieszenie, zanim człowiek morza zdołał wydać zarobione grosze w szynku lub u dziewczek, — na jakiś czas bywał w domu

z dostatek. Wykupowano wówczas przedmioty z zastawu, a Baruch Baumgrün, którego obliczenia procentów nigdy nie zgadzały się z obliczeniami klientek, był znowu tym, kim był w rzeczywistości: skąpcom i wstrętnym lichwiarzem. W owych dniach wąska uliczka rozbrzmiewała wymysłami rozgoryczonych kobiet, a nawet czasem porcja razów spadała na pochylone plecy starego kramarza.

Ciężka mgła rozstąpiła się w je siennym powietrzu owego dnia, gdy do sklepu antykwarium wszedł nieśmiały mały chłopiec. Był obdarty i chudy. Pod ramieniem trzymał stare mahoniowe pudło od skrzypiec.

— Dzień dobry, panie Baumgrün, mama prosi, czy pan zechce pożyczyc za to dwa guldeny.

— Nie znam ciebie ani twojej matki — nieżyczliwie mruknął handlarz. Mimo to obejrzał skrzypce, choć nie znał się na instrumentach. — Dwa guldeny za stare skrzypce? Twoja matka chce mnie wykiwać?

— Łaskawy panie, jest nas pięcioro, jesteśmy głodni.  
— Pół guldena i ani grosza więcej — odrzekł lichwiarz, wiskając monetę w rękę chłopca.  
— Dziękuję, panie Baumgrün, — zawołał chłopiec i wybiegł ze sklepu.

Mijały dni. Do sklepu Barucha Baumgrüna wszedł elegancki, starszy pan i kupił piękny stary serwis, nie targując się wcale. Po dwóch dniach przyszedł znowu i zapłacił gotówką 200 guldenów za dwa syjamskie sztylety, które kupiec bardzo tanio wydobyl od marynarza południowych wód. Gdy wytworny klient zjawił się znowu po czterech dniach, szperał po sklepie wśród różnych przedmiotów aż natrafił na stare skrzypce, które zastawił mały oberwus za pół guldena.

Klient pukał w drzewo instrumentu, zaglądał do środka przez szkło powiększające, wreszcie za proponował 500 guldenów.

Włosy kupca wydawały się purpurowe, gdy złamanym głosem jęknął:

— Nie mogę panu sprzedać skrzypiec, to jest zastaw.  
— Wszystko mi jedno — wołał klient — muszę mieć te skrzypce, rozumie pan?

— Nie mogę...  
— Tysiąc guldenów.  
— Niemożliwe, i...  
— Dwa tysiące. Dwa tysiące pięćset guldenów!  
— Wielmożny panie, serce mi się kraje, ale naprawdę nie mogę. Klient rozgniewał się:  
— Wróć za tydzień. Zyczę sobie mieć te skrzypce, tylko te, nie inne — znam was, kanciarze, — przyrzekam trzy tysiące guldenów.

I wyszedł, trzasnąwszy drzwiami. Baruch Baumgrün nieustannie szukał matki chłopca. Wydał 11 guldenów na zwiady, aż dopiął celu. Kobieta była brudna, zaniedbana i pijana. Ale o rozstaniu się z skrzypcami nie chciała słyszeć. Twierdziła, że od przadziadka są one związane z rodziną i że mąż zabiłby ją... Baumgrün zaofiarował jej dwadzieścia guldenów, ale dopiero po wielogodzinnych gorzkich targach pijaczka oświadczyła, że za tysiąc guldenów gotowa jest narazić się mężowi i w końcu podpisała dokument sprzedaży.

Lichwiarz wyszedł od niej pełen utajonej radości. Dwa tysiące guldenów czystego zarobku. Taki interes chciałby robić choć co dzień.

Był dobrej myśli w ciągu dwóch, trzech, a nawet czterech tygodni. Gdy mijaly już miesiące, zbliżając się do roku, wtedy za czął się niepokoić. Ale czeka do tąd — osiwiwały i zmarszczone — na owego pana, który przyjdzie zapłacić trzy tysiące guldenów za skrzypce, i procenty, i procenty od procentów...

Nie wie bowiem tego, co my, gdy tylko wyszedł z domu brudnej pijaczki, nadszedł zaraz wytworny pan, by podzielić się z nią pieniędzmi. Zabrał jej dziewięć setek z owych dziesięciu, a ostatni banknot i tak wkrótce utonął w wodce i rumie.

Na odległej uliczce starszy pan kupił znowu bardzo tanie skrzypce i stary zużyty futerał. Po trzech dniach pan z chłopcem wyjechali do Rotterdamu...

O zimowym zmierzchu, gdy śnieg padał grubymi płatami, do antykwarium Axela Aslaksena w Rotterdamie wsunął się nieśmiały błąd wymizerowany chłopiec. Wyjął z pod pachy pudło ze skrzypcami i głosem, w którym drżał smutek i głód, rzekł:

— Łaskawy panie, mama pyta czy da pan dwa guldeny pod zastaw tych skrzypiec?...

Tłum. K. L.

SPORT

RKS WŁÓKNIARZ ROZPOCZYNA ZAPRAWĘ GIMNASTYCZNĄ

Rob. Klub Sportowy „Włóknierz” przy Kl. Zw. Włókniarzy uruchamia z dniem 4 lutego zaprawę gimnastyczną dla mężczyzn i kobiet.

Treningi będą się odbywały każdego tygodnia w środy i piątki od 18—20-ty pod kierownictwem instruktora tow. Z. Chmielińskiego.

Zapisy przyjmuje sekretariat Klubu w Domu Związkowym przy ul. Wysokiej 45.

KOŁDRO watawe i puchowe

najtaniej nabyć można w pracowni C. HORONCZYK

ŁÓDŹ, ul. ZACHODNIA Nr. 51  
Wykonanie solidne.

DZIAŁ LEKARSKI

Dr. med.

Jerzy Sudya

choroby kobiece i położnictwo

LEGJONÓW 11. TEL. 113-27  
godz. przyjęć 8—10 i 4—8

LECZNICA OMEGA

GŁÓWNA 9, tel. 142-42  
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. Gabinet dentystyczny. Rentgen, Kwart. analizy. Od 8 rano do 8 w., w niedziele 9—1 pp. Porada 3 zł.

Dr. med. H. LUBICZ

Chor. skórne i weneryczne

przeprowadził się na ul.

NARUTOWICZA 14. Tel. 14132.

(Piłsudskiego 69).

POWRÓCIŁ

od 8—10, 12—2, 5—8, w niedz. 9—11

Dr. med. TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych

skórnych, moczopłucnych

ZAWADZKA 6, 231-12

przyjmuje od 8—11, 2—4 i 6—9 w.

Na ostatniej fali

PRZECIW „GHETTU” Związek polskiej młodzieży społeczno-demokratycznej, Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej, sekcja akademicka Związku Młodej Wsi, oraz Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej wydały odezwę, w której solidaryzują się z apelem profesorów lwowskiego uniwersytetu i politechniki, występujących przeciwko metodom, stosowanym na uczelniach akademickich przeciwko Żydom.

Związki młodzieży zwracają się jednocześnie do senatów akademickich, by zajęły energiczne stanowisko wobec ataków bojówek na uczelniach akademickich. Na zakończenie wymienione związki oświadczają, iż ze swej strony w obronie wolności i niezależności nauki uczynią wszystko, co będzie zależało w ich mocy.

CUKIER KRZEPL... PLANTATORÓW

Komisja śledcza, wysłana przez rząd angielski w sierpniu roku ub. na wyspę Trinidad w celu przeprowadzenia śledztwa i wykrycia przyczyn, które spowodowały zaburzenia w lipcu na tejże wyspie oraz na wyspie Tobago, ukończyła swe prace i przygotowała raport w którym oświadcza, że zamieszki spowodowane zostały systemem niewolnictwa, ostatnio wprowadzonym przez plantatorów cukru na wyspach. Raport komisji zaleca kontrolę plac rolniczych oraz stworzenie możliwych warunków bytowania dla tamtejszej ludności robotniczej. Jak wiadomo, zamieszki zeszłoroczne spowodowały śmierć 14 robotników, oraz ciężkie obrażenia u kilkudziesięciu osób.

„ZYDOKOMUNA” NA ŻÓŁTO

Policja aresztowała w Tokio 10 działaczy lewicowych. Wśród aresztowanych znajdują się profesorowie Arizawa i Wakimura z cesarskiego uniwersytetu w Tokio, oraz prof. Minobe z uniwersytetu Hosei. Prof. Minobe jest synem znanego teoretyka prawa państwowego, który był oskarżony o promowanie teorii niezgodnych z koncepcją nadnaturalnego pochodzenia rodziny panującej. W związku z tym, został on pozbawiony katedry i był skazany za obrazę majestatu.

SPOKÓJ PANUJE W SZANGHAJU

Władze japońskie zezwoliły na podjęcie normalnego ruchu ulicznego w znacznej części koncesji międzynarodowej Szanghaju, co wpłynęło znacznie na poprawę sytuacji aprowizacyjnej miast. Zarządzeniem tym nie zostały objęte obszary, położone w sąsiedztwie Wusungu i Nantao.

WALKA Z TERRORYSTAMI

Utarczki między wojskiem angielskim i Arabami w okolicach Jeninu trwają. Dwóch żołnierzy zostało zabitych a trzech rannych. Straty Arabów nie są dotychczas znane, w każdym razie przekraczają one 10 zabitych.

POGOŃ ZA PIRATEM

Cztery brytyjskie kontrtorpedowce, wykonujące kontrolę morską na wysokości Cartageny, udały się na poszukiwanie łodzi podwodnej, która storpedowała statek „Eudymion”. Według nadeszłych ostatnich wiadomości w czasie zatonięcia „Eudymiona” zginął kapitan, 9 członków załogi i jedna kobieta.

Bezmierna nędza przedmieść Łodzi Deficyty gmin Chojny, Radogoszcz i Brus

Ciężkie warunki materialne mieszkańców m. Łodzi powodują, iż całe rodziny, szczególnie bezrobotnych i częściowo zatrudnionych przenoszą się na krańce miasta, a przede wszystkim osiadają na terenach gmin podmiejskich, sąsiadujących z Łodzią, a więc na Chojnach, Radogoszczu i Brusie. Gminy te wykazują szybki wzrost liczby ludności, która jednak ze względu na swój stan materialny nie przychylna się do podniesienia stanu fiskalnego gmin, i odwrotnie — sama oczekuje pomocy.

Stąd też niezaspokojone są potrzeby, jak np. konieczność budowy odpowiednich rozmiarów szkół, budowy zakładów użyteczności publicznej, dróg, a ponad to rosną stale potrzeby na opiekę społeczną, zdrowotność itd.

Jak nas informują, przy opracowywaniu budżetów na rok 1938/39 wyżej wspomniane gminy w projektach budżetów wykazały ponad 120.000 zł. deficytu, z której to sumy sama gmina Chojny wykazała w swym budżecie 42.000 zł. deficytu.

Tak wysokie sumy deficytu, w stosunku do sumy budżetu, są niewspółmierne, albowiem w Chojnach przy 116.000 zł. budżetu deficyt wynosi aż 42.000 zł., czyli 40% ogólnej sumy budżetu.

Deficyt ten spowodowany jest wielkimi inwestycjami i to poprostu nieodzownymi, a więc budowę dróg, wiodących do Łodzi itd.

Jako przykład ciężkiego bytowania gmin, sąsiadujących z Łodzią, może służyć preliminarz budżetowy na rok 1938/39, który w dochodach zamyka się sumą 74.000 zł., gdy natomiast w wydatkach suma 116.000 zł. Niedobór w sumie 42.000 zł. gmina stawia do pokrycia ze strony wydziału powiatowego.

Sprawa preliminarzy budżetowych na rok 1938/39 poszczególnych gmin będzie przedmiotem badań wydziału powiatowego, który zastanowi się nad stałe wrażliwością potrzebami i deficytami i nad kwestią przydzielenia tere-

nowo o charakterze miejskim do m. Łodzi, aby w oparciu o silniejszą finansowo jednostkę samorządową — Łódź, mogły prowadzić normalną gospodarkę.

Plany wspomnianych gmin przewidują wzniesienie gmachu szkolnego przy ul. Dąbrowskiej (Chojny) budowę gmachu szkoły 7-klasowej w Radogoszczu, oraz na Marysinie III kolonii Tow. Osiedli Robotniczych.

W gminie Brus przewiduje się również wzniesienie szkoły.

Niezależnie od tego pozostaje kwestia uregulowania dróg i budowy odpowiednich nawierzchni, na co gminy również przewidują znaczne sumy. Znaczna część robot zostanie przeprowadzona systemem szarwarkowym, co jednak nie zatawia wszystkich potrzeb.

Ponieważ wszystkie poczynania władz w obecnej formie ustrojowej i terytorialnej gmin Chojny, Brusa i Radogoszcza, mają jedynie charakter zaradczy i na dłuższą metę sprawy nie regulują, gdyż napływ ludności stale trwa i liczba mieszkańców stale wzrasta, władze nadzorcze poczyniły wszelkie kroki, by załudnione mocno przedmieścia, zabudowane ściśle według wzorów miejskich, zostały włączone do miasta Łodzi, przez co otrzymają prawa miejskie i samorząd może osiągnąć wyższe dochody, choćby tylko z uwagi na wyższy udział we wszelkich podatkach, jaki przysługuje miastom.

Robotnik poparzony wrzaskiem

W dniu wczorajszym pogotowie Czerwonego Krzyża wezwane zostało do fabryki Gampe i Albrechta, przy ulicy Zeromskiego, gdzie miał miejsce wypadek przy pracy. Jak się okazało, uległ poparzeniu wrzaską wodą robotnik, 25-letni Marian Zieliński, zamieszkały przy Rzgowskiej 49. Zieliński odniósł poparzenia drugiego stopnia stopy i podudzia i przewieziony został do domu w stanie osłabionym.

Z codziennych walk robotników

STRAJK W FABRYCE SILBERSTEINA

W fabryce wyrobów włókienniczych Silbersteina, przy ul. Narutowicza 83, wybuchł w dniu wczorajszym strajk okupacyjny z powodu zaangażowania nowego majstra na oddziale skręcalni. Poparli ich robotnicy z innych oddziałów, którzy w ogólnej liczbie 120 również zastrajkowali. O strajku powiadomiono inspekcję pracy.

LIKWIDACJA ZATARGU W FABRYCE EITIGONA

W dniu wczorajszym odbyła się konferencja w Inspekcji Pracy w sprawie zatargu w fabryce Eitigona, w dziale wyrobów trykotowych, przy ul. Sienkiewicza. Jak wiadomo, robotnicy domagali się przyjęcia do pracy przede wszystkim dawnych robotników. W wyniku konferencji firma zgodziła się spełnić żądanie robotników, wobec czego zatarg został zlikwidowany.

AKCJA SPRZEDAWCZYŃ WĘDLINIARSKICH

W dniu dzisiejszym o g. 10 r. od będzie się w oddziale mięsno-wędliniarskim klasowego związku spożywców zebranie sprzedawczyń celem omówienia akcji o poprawę warunków pracy.

ODROCZONA KONFERENCJA Z PRZEMYSŁEM SZEWCYKIM

W dniu wczorajszym miała się odbyć w Inspektoracie Pracy konferencja związku klasowego robotników przemysłu skórzanego z przedsiębiorcami w sprawie zawarcia nowego układu zbiorowego.

Po przybyciu przedstawicieli stron stwierdzono brak delegatów pracodawców, należących do związku drobnych kupców i handlarzy, przy ul. Ogrodowej 10.

B. radny Czernik znowu przed sądem

Przed sądem grodzkim w Łodzi odpowiadał w dniu wczorajszym były radny endecki Czernik, któremu akt oskarżenia zarzuca obrazę policji. B. radny Czernik nazwał policję „żydowskimi pachotkami”.

Na rozprawie oskarżony Czernik wniósł o odroczenie rozprawy celem powołania dodatkowych świadków.

Sąd przychylił się do wniosku i rozprawę odroczył.

Naczelnik urzędu pocztowego efraudentem

W lutym 1937 r. Cecylia Słowińska wpłaciła w Urzędzie Pocztowym w Chojnach na książeczkę oszczędności PKO 175 zł. w kwitnie zaś 200 zł. Obie wpłaty przyjął naczelnik urzędu pocztowego Tadeusz Zborowski, jednak ze pieniędzy tych nie wpłacił, lecz przywłaszczył je sobie.

W dniu wczorajszym sąd skazał go na karę 2 lat więzienia z pozbawieniem praw na 5 lat.

Oszzerstwa „rodzajowa” znów napiętnowane

Dnia 12 marca 1937 r. w „Ogrodniku” ukazał się felieton p. t. „Wyspiański i żydzi”, w którym autor, Konstanty Dobrzyński kierował różne zarzuty pod adresem dyr. rozgłośni łódzkiego Radia, Bohdana Pawłowicza, zarzucając mu, że utacza się żydami, „strzyka szmonecosowymi cowcipami” i t.p.

Dyr. Pawłowicz poczuł się dotknięty i wniósł skargę przeciw odpowiedzialnemu red. Leonowi Treli i autorowi Konstantemu Dobrzyńskiemu.

Robotnicy popierają swoje pismo

Obaj w dniu wczorajszym zasiadli na ławie oskarżonych. Do winy się nie przyznali oświadczając, że artykuł skierowany był przeciw żydom, a nie dyr. Pawłowiczowi.

Powołany w charakterze świadka artysta teatralny Lenk, przyznał, że pisywał anonimowo na dyr. Pawłowicza. Konstanty Dobrzyński został skazany na 3 miesięczny areszt, zaś red. odp. Trella na 2 miesięczny aresztu bez zawieszania.

Jak się okazało związek został zamknięty przez władze administracyjne.

Na wniosek pozostałych organizacji pracodawców, Inspektor Pracy odroczył konferencję do dn. 10 b. m., przyczem przedsiębiorcy, należący do zamkniętego związku zostaną wezwani na konferencję indywidualnie.

ZAZIEBIENIE

KASZEL, CHRYPKA I KATAR usmierzają „zola przeciw cierpieniom płucom, znane jako „HERBATA PUHLMANNA”. Także i dla dzieci. Do nabycia w aptekach i drogeriach w cenie 1.65 zł., za paczkę.

RADIO

ŚRODA, dnia 2 lutego 1938 r. 8.00 Sygnał czasu. 8.05 Dziennik poranny. 8.15 „Od poranka do północy” koncert rozrywkowy (płyty). 9.25 Utwory François Couperin (płyty). 10.00 Transmisja Nabożeństwa. 11.30 Reportaż z życia. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Poranek symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Tomasza Kiesswettera i Ludwik Kurkiewicz — klarnet. 13.00 Pogadanka aktualna. 13.10 Muzyka obiadowa. Mała Orkiestra P. K. i Iolina Zachertówna — śpiew. Zapowiada ją speakerzy, biorący udział w Wielkim Zimowym Konkursie P. R. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Audycja dla dzieci starszych. 16.05 Koncert kameralny. 17.00 Z dzieł polskiej kawiarni lekkiej — odczyt. 17.15 „Wilczyna” audycja muzyczna — śpiew. Zapowiada ją speakerzy, biorący udział w Wielkim Zimowym Konkursie P. R. 18.00 Wiadomości sportowe lokalne. 18.05 Audycja konkursowa (chóry). 18.40 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej. 18.55 Odczytanie programu. 19.00 Reportaż techniczny. 19.10 „Harczerze mają głos”. 19.30 Ostatni raz koleży — w wykonaniu chóru męskiego. 19.25 Zbiórki wiadomości sportowe. 20.00 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Zespół czterydziesięciu Jadwigi Jarażówny, Zenon Włodowski — klarnet, Willy Lessig — akomp. 20.30 „Łódzkie Towarzystwo Zwalczenia Raka”. Felieton. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert Chopinowski w wykonaniu Henryka Sztompki. 21.45 „Wizyta u lekarza” — skecz. 22.00 Muzyka tarasowa w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa). 22.53 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.00 — 23.30 Muzyka taneczna (płyty).

Z teatrów

TEATR POLSKI. Dziś w środę o godz. 4 popoł. i o 8.30 w. „Galęzka rozmarynu”. TEATR KAMERALNY. Dziś o godz. 4 popoł. i 8.30 w. „Głupi Jakub” ze Stępowiskim. TEATR POPULARNY: Dziś o godz. 4.15 popoł. i 8.15 w. „Kolyzanka”.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują nast. apteki: H. Duszkiewiczowej — Zgierska 87, J. Hartmana — Brzezińska 24, W. Rowińskiej — Pl. Wolności 2, A. Fereleman — Cegielniana 32, W. Danieleckiego — Piotrkowska 127, F. Wójcickiego — Napierkowskiego 27, K. Kempfi — Karłowicka 48.

KINO „TON” KOPERNIKA 16 Tel. 149-72

DZIS POWTORZENIE PREMIERY! Niekoronowana królowa piosenki, czarująca artystka i śpiewaczka Marta Eggerth w swoim najnowszym wielkim przeboju PIESN JEJ MATKI W głównej roli męskiej JOHANNES HAESTERS słynny tenor holenderski Reżyseria: DETLEFA SIERCKA twórcy „Ostatniego akordu”

KINO-TEATR Przedwiośnie Łódź, Żeromskiego 74/76 dojazd tramwaj. 0, 5, 6 i 8 do rogu ul. Kopernika i Żeromskiego

Dziś i dni następnym! Film o wielkiej miłości pięknej kurtyzany! wspaniały wyczyn artystyczny znakomitej pary artystów Isy Mirandy i Fernando Gravel'a Ceny miejsc I — 1.09, II — 90, III — 50. Kupon ulgowe po 70 gr. z prawem zajmowania wszystkich miejsc W niedziele i święta nieważne. Początek seansów w dni powszednie o godz. 4-ej, w niedziele i święta o godz. 12.

Kino teatr URANIA Cegielniana Nr. 2 Ceny miejsc od 54 gr. Początek w dni powszednie o godz. 4-ej po poł. a w sobotę niedzielę i święta o godz. 11-ej w poł.

Wielki niebywały podwójny program! Poraz pierwszy w Łodzi! Wielki dramat sensacyjno-egzotyczny, rozgrywający się pod palącym niebem Wschodu. Kto był przywódcą buntu Arabskiego? Kto zabił? RYCCERZE PUSTYNI W roli gl. John Wayne i Ruth Hall 100 POCIECH w towarzystwie 2000 najpiękniejszych kobiet świata przywiezie dla Was

Wszyscy używają tylko gilzy „BRISTOL” zawierające DWIE WATY wyrabiane z najlepszych surowców krajowych Żądajcie wszędzie tylko gilzy Bristol Fab. w Łodzi

CORSO Dziś powtórzenie premiery! Po raz pierwszy w Łodzi Czarny Korsarz Pocz. o g. 12 - ej Dzieje bohaterskiego pirata. W roli głównej CIRRI VERRATTI Olimpijski mistrz szermierki. Następca Douglasa Fairbanka. DODATKI P.A.T. Ceny od 50 gr. Następnym programem Djabły wybrzeży. w roli głównej: Victor Mc. Laglen. od 54 gr.

NAJLEPSZE I NAJZDROWSZE SĄ PATENTOWANE GILZY CZTEROWATKOWE „OSMAN”

CAPITOL wyswietla najprzedniejsze filmy II FREDA ASTAIRA i GINGER ROGERS królestwa para taneczy w najlepszym swym filmie

„ZATAŃCZYMY” Symfonia tańca, rytmu i melodii. — Muzyka najslawniejszego kompozytora Ameryki — GEORGA GERSCHWINA. Ceny miejsc na wszystkie seanse od 54 gr.